

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu kor. 12 — miesięcznie, z doręczeniem do domu „13” —
Na prowincji z przesyłką pocztową k. 15 —.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

60 hal.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia na wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 1 k. Nadstane i nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 kor. — Ogłoszenia w kronice 6 kor., za wiersz, po kronice 4 kor., na pierwszej stronie 10 kor. — Drobnie ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

Adm. Redakcji, Administracji i Drukarni:

Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Agencja reklamowa „Słowo” w Lwowie.

Kopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej Słowa Polskiego.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Pochód nad polskie morze.

W marszu nad Wisłą.

Deprawdy trudno mi przywyknąć do takiego „frontu”. Nad Zbruczem spało się na stogu, nad Bereźną w stodole, na Wołyniu z łaski „myszuresa” dostawało się zapluskwany, brudny pokój po jakimś dygnitarzu bolszewickim — tu sypiam jak burżuj pod niemiecką pierzyną, obcieram się puszystym ręcznikiem z nieśmiertelną dewizą: „Morgenstunde hat Gold im Munde” i korzystam bezceremonialnie ze wszystkich praw zakwaterowanego „zdobycy”.
Tam jadło się jak na wojnie. Bywało lepiej i gorzej, u panów oficerów i z blaszanki żołnierskiej — tu ucztą za ucztą, bankiet za bankietem — całe serce gościnnych, kochanych, rozpromienionych rodaków — na talerzu. Mięsiwa, ryby, szampan i mowy i toasty bez końca. Mówi pan generał, mówi pan burmistrz, mówi pan prezes, mówi ks. proboszcz i ks. kapelan, mówi prasa. Zdrowie miasta, zdrowie wojska, Polek, duchowieństwa — „kochajmy się” bez końca. I tak dzień w dzień, po każdym 25-kilometrowym marszu, tak w Toruniu i Chełmży i w Grudziądzu i w Nowem i tak będzie wszędzie, aż do samego Pucka, gdzie chyba szampanem z polskiego morza ostatni toast wzniesiemy.

Po tygodniu miałem jednak dość tej uciechy, boć nie tylko chlebem, słowem i ciągłym entuzjazmem człek na „frontie pomorskim” żyć musi. Choć kilka godzin złudzenia i jakiegoś takiego poczucia, że przybyłem tu z wojskiem, że ono jest w bojowym rynsztunku, że ma przy sobie ostre naboje, że w każdej chwili i w każdej potrzebie piękna sielanka może się rozwinąć w — tyralierę. Więc wymykam się z pośród festonów Grudziądza i staję na moście w oczekiwaniu wymarszu w stronę Nowego.

Była wczesna godzina, dzień wietrzny i mroźny. Przez most pozwalano przechodzić tylko za przepustkami. Stoł Halerczyk u wjazdu, tupie i zawiąza rękami na rozgrzewkę.
Stój! przepustka! — i stają wozy i stają Niemcy posłusznie, ściągają rękawice i szukają po kieszeniach przepustki. Jedzie amerykan, rosła, tegie konie — jakiś „Gutsbesitzer” z żoną, w kapeluszu strzeleckim, futra na nich bogate, kuczer z peleryną.
— Stój! przepustka! — woła żołnierz, a pan w szubie von... uprzejmie kapelusza uchyla i kartkę z salanterią podaje.
— No, doczekali się polskiej „waczy” — myślę sobie z zadowoleniem, przechodząc na drugi brzeg Wisły. Most piękny, szeroki dla jeźdźców i pieszych

już w czasie wojny postawiony. Wisła płynie pełna, wysoką falą, pierwsze embriony kry tu i ówdzie polyskują. Wiatr tnie w oczy, od wody chłód idzie przebijający a tu żal się odwracać, bo widok brzegu grudziądzkiego piękny, jak rzadki. Wysoki, stromy okrągła wieża krzyżacka uwieczniona, a na niej łopocze wielka, polska chorągiew. Stare domy, zda się dawne śpichrze zbożowe z przepalanej cegły barwy cynobru, jakby wprost z wody wyrosły, a za nimi surowe gotyki kościołów. W dali forty głośniejszej twierdzy, której budowę jeszcze Wielki Fryc rozpoczął, a sławę zdobył dzielny przeciw Francuzom obrońca, generał Coubierre, sam z gallickiego rodu.

Na prawo most kolejowy, kołos 1092 m. długości, na 12 filarach, o 11 przesłach lukowych. Jeszcze w sferze neutralnej, lecz za chwilę już polski. Oto wjeżdża nań nasz pociąg pancerny „Boruta”. Toczy się powoli, ostrożnie, duże lasy z żelaziem na przedzie, za nim wagon ze strzelnicami, polyskują wyloty miesięcznych armatek, a za nim niby koń trojański, niezgrabny, prawie granlasty, w zbroicę z blach okuty parowóz i znowu wagony opancerzone z kulomiotami.

Żołnierze powiewają chustkami, wiatr niesie od mostu urwane dźwięki legionowej piosenki. Przechyli szczęśliwie. Sunie „Boruta” już śmiało i szybko po wyniosłym torze — nasz przedni strażnik za Wisłą.

I most drugi już drży i dudni. Z miasta wyjeżdżają Krechowickie szwadrony, wyciągają się wczem oibrzymim, furkoczą chorągiewki, błyskają szable. Rzadko widzi się razem piękny pułk na bojowym froncie — tu wali w komplecie, piękny, dumny. Parskają gnadosze, siwosze, kasztany, pod pyskami kozie bródki z sierści zimowej, szronem obrosłej. Jadą na szpakach muzykanci w opłotach trab srebrzystych.

A za nimi błękitna piechota czwórkami. Helmy szare, szturmowe, umundurowanie wzorowe, pełny rynsztunek. Muły ciągną wózki z amunicją, potężne belgijczyki o rozłożystych grzbietach — kuchnie dynamiczne. Przyłączam się do kompanji. Kawalerja na prawo, my na lewo szosą wzdłuż wysokiego obwałowania Wisły. Kraj płaski, grunt gliniasty, droga drzewami wysadzona. Dużo dróg polnych, doskonale utrzymanych. Idziemy 24 kilometry do Nowego. Po drodze piękne wsie, wszędzie dworki czyste z ogródkami, porządne zabudowania gospodarcze, przy szosie często rodzaj małego rusztowania z płaską deską na wierzchu. Tu stawiają dziewczki blaszanki z mlekiem, aby je było łatwiej podjeżdżającym pachciarzom ładować. Wszędzie sami Niemcy, a właściwie zniemczeni holenderscy koloniści, którzy popierani przez rząd, wyciskali nas z nad Wisły.

Na całej drodze aż do Nowego, tylko z jednego domu powiewała polska chorągiew. Mieszkał tam gbur na 100 morgach (średnia norma u tutejszych

włościan) niejaki Czarliński. W czasie chwilowego postoju, gdy zajał połową grochówkę ze stokroć większym apetytem, niż bankietowe frykasy, zbliżył się do nas i witał z radością.

— No, toście nareszcie przyszli i ja się Polski doczekałem. A jakem się tu wkręcił przed sześciu laty między tych Olendrów, tak się trzymam i wygrzyść się nie dałem. Dokuczali mi, skarżyli, przysięgali się lutry, że z torbami pójdę, a teraz do mnie wszyscy, jak do wójta: „Czarliński, Sie sind doch ein Pole, jetzt muessen Sie uns helfen”. Czarliński teraz dobry, ja im potrzebny. Już proszą, hym im prośby do urzędów pisał, a jeden to chce mi 20 morgów odsprzedać...

— A cóż na nas mówią? — spytałem.

— Te zawziętsze, to się wyprzedali i uciekli, ale bardzo dużo zostało. A cóż — służyć Polsce będą, bo to miękki naród. Już teraz mówią, że oni nie Niemce a Olendry...

Ale widocznie strach ich jeszcze nie odszedł, bo rzadko gdzie szosą wychodzili, przeważnie przez okna nieśmiało wyglądając. Dwóch oficerów zjechało z drogi do jakiegoś Niemca gburą, bardzo gościnnie ich przyjął i zapłaty wziąć nie chciał.

Dopiero pod Nowem ludność śmielsza, bo więcej tu mieszka Polaków. Miarkowaliśmy to po chorągiewkach. Tu już dzieci niemieckie obok nas biegły, pospołu z polskimi, a gdy muzyka zagrała, to i Greta i Liza i w długiej i krótkiej sukience na próg wybiegaly, szczerząc zęby do wojaków.

Przed miastem formujemy się na paradę, kapela naprzód. Wita nas Nowe setkami flag, na wieży wodociągowej ogromny orzeł powiewa. Wyroliła się ludność na przedmieście. Chmara dzieciarni z lasem małych bialo-amarantowych proporeczków, pędzi ku nam, jak horda tatarska, z przeraźliwym krzykiem: „Niech żyje, niech żyje Polska, niech żyje wojsko polskie!” Tuła się jasne główki do płaszczy błękitnych, biegną ojcowie i ściskają dłonie. Maszerujemy stromym parowem, na górze z obu stron tłumy, z kokardami, orzełkami, witają nas z zapalem. Biją dzwony.

Mijamy kopczyk niewielki. Na nim kilkudziesięciu strażaków w szyku wojskowym, część ma trąby i piszczałki. Starszy w granatowym, pruskim mundurze, złote guziki, was a la Wilhelm II, błyszcząca piketka, w ręku batuta, mina chwacka. Przez pierś wstęga bialo-amarantowa.

Gdyśmy się zbliżyli, rzuca marsowym wzrokiem na swą kohortę, woła: „Kehrt um, rechts schau!”

Salutują, a potem na skinienie pałeczki, zagrzmięła strażacka muzyka: „marsz sokołów”, przy wórze pruskich wojskowych piszczałek. Lecz za chwilę słysze już i w tłumie coraz częściej mowę niemiecką. Zdaje mi się, że i oni z kokardkami. W Grudziądzu

teraz zrobić? Ten chłopczyk jest za mały, gdybym go z panem posłał, mogliby mu w powrotnej drodze malutkie odebrać. W każdym razie pojedzie pan do mnie, a potem zobaczymy, co się da zrobić.

„Malutkie koniki” były jak smoki i tańcząc zgrabnie, szły cudnie po lodzie zmytym i wygładzonym przez deszcz. Dzień był ciepły, słoneczny, kraj cichy i spokojny, zajęty sobą i swem codziennym życiem, osłoniony szerokiemi, granatowemi wzgórzami.

Znalazł się „chłopczyk”, 20-letni drągał, któremu spokojnie można było powierzyć „malutkie”, wobec czego niezwłocznie ruszyłem dalej.

A wtem wybiegła za nami „malutka”, dwudziestoparoletnia dziewczyna i zaczęła krzyczeć:

— Józek! Józek! Pan powiedział, żebyś w mieście wziął paszport dla malej!

— Prrr! Co żeby wzięł?

— Paszport dla malej!

— Lo kogo? Lo jaki mały?

— Dla malutkiej — dla krowy!

Psiokrew, to nie możesz odrazu powiedzieć!

Wio! Piękne, silne konie tanecznym krokiem pobiegły naprzód.

Ogarnęła mnie cisza.

Żdziwiła mnie masa żywego światła, dawno nie widziana szerokość pól, ale przedewszystkiem legła na nie niezrozumiałem brzemieniem ta niewypowiedziana, nieopisana cisza.

Jak można żyć w takiej ciszy?

(C. d. n.)

Jerry Bandrowski.

Z drogi.

W wagonie wojskowym. — Moskalofil! — Boczna linja. — „Malutki”.

(Ciąg dalszy.)

— Niemcy rabowali systematycznie — opowiadał mi. Wyciągali nawet gwoździe ze ścian. Każdy żołnierz niemiecki miał prawo w oznaczonym terminie wysłać do Niemiec paczkę ściśle określonej wagi. W wojsku austriackim też chciano naśladować „Dorządk” niemiecki i również „unormowano” grabież, z tem zastrzeżeniem, że czasowo „wegen Mangel an Rollmaterial” rozporządzenia te nie mogą być wykonane. Pozwolono tedy rabować dla samej pasji rabunku. I tu znów pokazali swe zdolności Madjarzy, którzy niszczyli, co im w ręce wpadło. Przydrożne rowy pełne były wina, wypuszczonego z beczek — piwnice zmieniły się w baseny z winem.

— Dzicz ohydna — kończył swe opowiadanie mój towarzysz. I Bogu dzięki, że z tymi barbarzyńcami nie mamy już nic do czynienia.

Na każdym kroku czuje się zadowolenie z tego, że Polak pozbył się cudzoziemców, i jest gospodarzem w swym domu.

Na ogół nastrój jest optymistyczny. Ludzie narzekają trochę na złe połączenia, uciążliwość i koszt podróży, ale zachowują się spokojnie, znoszą nieprzyjemności cierpliwie i twierdzą, że wszędzie idzie lepszemu

O brzasku zajeżdżał pociąg, którym miałem się udać na prowincję. Znowu błakanie się wśród torów po błocie — bo deszcz właśnie padał — wśród szubujących wagonów. Mimo zmęczenia rozumna cierpliwość podróżnych nie wyczerpuje się. Niema żadnych krzyków, wymysłów, gróźb, tych dawnych „ja was nauczę! ja wam pokażę! Ja zażalenie do ministerstwa podam! Das ist eine Gemeinheit, das ist eine Frechheit!” — Jedzie się spokojnie.

Tylko znowu — żyd. Nie może wytrzymać bez awantury. Sam jeden w wozie, pewny, że przeciw bezwarunkowo ulegnie, musi wywołać spór, musi się przy czemś upierać, kłócić. Rozumie się, — burza zrywa się natychmiast. Z jej gwałtownego wybuchu widać, że pod pewnymi względami cierpliwość ludu jest u końca. I widać też mocną wolę nie pozwolenia grania sobie na nosie.

Pociąg włókł się okolicą pagórkowatą, pewnie ładną w lecie, ale w zimie zaspąną. Mimo to nudno nie było. Napodróżowaliśmy się tyle, że teraz wszędzie mamy znajomych. I oto jakiś pan zwraca się do mnie z zapytaniem:

— Przepraszam pana, czy my przypadkiem nie znamy się z Samary? Było to w lipcu 1913 r., przyjechałem tam właśnie z większą partją z Orenburga. Masz znowu!

Na stacji koni oczywiście nie było. Zapowiedziałem wprawdzie przyjazd swój telegramem, ale telegram ten sam teraz musiałem zawieźć do miasta. Na szczęście zdzierzyła się okazja: pan jakiś wziął mnie na swe sanki.

— Mam tu swoje konie, i pożyczyl... panu, ale mi mój chłopczyk zachorował, więc u... pan, co

trzymał się zdala. Tu większość Polaków, małe miasto, no i „ludzie się nawzajem szanują”, jak mi tłumaczyła jakaś kobiecina.

Przez bramy tryumfalne wchodzimy do miasta. Przed 112 laty szli tedy ulani Dziekanowskiego, w r. 1626 wydarli Szwedzi zamek i klasztor hajduków Pilechowskiego, zamary w tych murach sławne, z czasów Jagiellończyka wspomnienia.

Skądś od Wisły biją nowe dzwony. Rada miejska wita generała Gąsiewskiego, rajcy niemieccy skł dają hold nowej władzy.

Małeńki hold pruski!...
Uroczystość na rynku: kwadrat z Hallerczyków, zieleń, girlandy, orły, trybna umajona, mowy, powitania, muzyka, niemilkające okrzyki. Wpadłem znowu w wir i chaos święta narodowego.

Przemysław Maczewski.

W małych miejscowościach Pomorza.

Jeśli na Grudziądzu znać silne cechy niemieczyny, które czynią objawy radości polskiej części tu jeźszego obywatelstwa niedość silnymi, to zupełnie inaczej przedstawia się ta sprawa w miejscach, gdzie niemieczyna nie zdołała się zakorzenić i akcja rządu pruskiego poniosła haniebną klęskę. Nastój ludności tych miasteczek i wsi jest tak podnieśny, tak radosny, że musi opanować każdego i owlać nawet elementem dotąd obojętnym a niekiedy i tymi, którzy dotąd uchodzili za naszych wrogów i byli umi.

Znakomity obraz tego mógł mieć każdy, kto widział przyjęcie wojsk naszych w Nowem, miasteczku liczącem 7.000 mieszkańców, w tem 35% Polaków, orientując się według stosunków szkolnych.

25-go rano wyjechał pociąg pancerny „Boruta” aby, zanim jeszcze dojdą wojska do różnych miejsc, obwieścić im polskie panowanie i pod naszą władzę przyjąć linie kolejową na lewym brzegu Wisły. Małe stacyjki, które myślałoby, już ubrały się w wieńce, a chociaż wszędzie urzędnicy niemieckiej są narodowości, przecież nie mogą oni przytłumić tych objawów radości, którą widzimy po domach strojnych w chorągwie, która błyszczy w oczach ludzi spotkanych, gdy ci, na widok polskiej pancernki i wychylających się polskich mundurów, nagle czapki zrywają z głowy i chustkami ku nam powiewają radośnie.

A pociąg posuwa się wciąż naprzód, przenosząc temsamem granicę Rzeczypospolitej coraz dalej na północny zachód. Czują to oficerowie, czują żołnierze, że dają im losy być wykonawcami wielkich wyroków i przeprowadzając olbrzymie zmiany. Widać hućcznie jedziemy wśród wesłych śpiewów, w nastroju niemiłej radosnym, niż miejscowej ludności.

Od stacji Zawada, z której Niemcy wedle swego zwyczaju zrobili jakiś dziwoląg — Espenwerder, musimy odbyć kilka kilometrów wczem, aby zająć do Nowego i przyjrzeć się powitaniu wojsk naszych.

Polski „parcelant”, właściciel gospodarstwa na 100 morgach, zgodził się pojechać z nami, a najbardziej przekonującym dla niego było to, że zobaczy nasze wojska. Po drodze spowiadał nam się z tego strachu, jaki go przejmował, gdy Niemcy zakłinali się, że ten kraj musi pozostać przy Niemcach. Gdyśmy zeszli na stosunki w Nowem, oświadczył nam, że skoro tu już Polska, to musim odebrać Niemcom kościół, który oni nam zrabowali. I śmiejąc się przytem z zadowoleniem, a potem ciągnął dalej, jak to zima tego roku zupełnie łana, bez śniegu i mrozów, aby wygodnie było wojskom polskim maszerować.

Rzeczywiście, dzień nie wyglądał wcale na styczniowy, a jeszcze bardziej przypominała wiosnę zielen drzew lasów szpilkowych, przez któreśmy przejeżdżali. Gdzieśgdyś wydawał się, że ludność wiejska i te lasy przybrała w chorągwie nasze, bo chaty gdzieś daleko wśród mch rozsiane, wszystkim wokół chciały obwieścić upragnioną zmianę i na wysokich żerdziach zatknęły nasze barwy. To samo widać i przy drodze, gdzie każda prawie chata ma wieniec i wysoko bujający sztandar i napis, niekiedy niewprawną skreślony ręką.

Kiedyśmy zaś wjeżdżali do miasta, które ostatnimi budynkami wybiegło nad wysoki brzeg Wisły, urzeliśmy tłumy ludzi, które z wzniesienia słysy swój wzrok w daj, szukając tych, na których tak długo i z taką czekały tęsknota.

Ponieważ Niemcy jeszcze we wrocie ściągnęli stąd grenzschutz, a dzisiaj już niedziela, więc miało czas miasto zamienić zupełnie swój wygląd. I nie tylko przystroilo się, jak inne, ale zrzuciło też szate niemiecką, malując polskie napisy, zamazując, a z śpieszem i choćby niedokładnie ślady flozającej je dotąd niemieczyny. Wszystkie niuczki mają skromne, ale przecież mają bramy tryumfalne, chociaż nie będzie tamtędy ciągnęło wojska.

Kiedy zaś o 2. godz. zjawila się na rynku, gdzie już stały delegacje z sztandarami kościelnymi i nielicznymi towarzystwami, kapela Hallerczyków, gdy zajechał Jen. Gąsiecki z sztabem, zerwał się wówczas taki grzmot okrzyków i trwał długo, nieprzerwanie, gdy szły oddziały wojska, że zdawało ci się, ludzie ci pierś chcą wykrzyzczyć.

Jak na granicy miasta nowy burmistrz p. Korzeniowski, tak tutaj powitał wojska ks. Baitkowski, który nie mógł ukryć wzruszenia, gdy mówił o uwolnionej już Wisle, daj Boże, z Gdańskiem, gdy wspominał o przeszłości długiej i ciężkiej:

Gdy nastal tu, jako probacz przed 9 laty,

czyż mogli marzyć, że tu na rynku Nowego powitamy wojska polskie, że z wieży naszego starego kościoła powieje sztandar biało-czerwony?!

„Zgromadziłmy się, by wam wdzięczność wyrazić za to oswobodzenie, za wolność”.

A potem stwierdza, że mieszczenie Nowego wita w tych szeregach całą armję polską i tych, którzy uwolnili Poznańskie, i którzy Dźwińsk i Żytomierz wzięli, którzy broją kresów Polski i porządku wewnątrz.

Donośnym głosem odpowiedział na to powitanie Jen. Gąsiecki:

„Kochani Rodacy! Z upragnieniem oczekiwało wojsko polskie wkroczenia do tych ziem. I oto wreszcie przyszedł ten czas, oto jesteśmy na rynku Nowego, gdzie tak serdecznie witacie nasze szeregi. Żolnierz odczuwa ten zar serc waszych i w imieniu jego zapewniam, że odwdzięczy się wam: za to, odwdzięczy się karnością, pełnieniem gorliwem swej służby, a jeśli będzie trzeba obroną. Niech nie przejmują was troska o przyszłość. Ta ziemia będzie naszą i zostanie naszą”.

Aż zatrzęsły się mury od okrzyków, które jeszcze raz powtórzyły się, gdy Jen. Gąsiecki, kończąc swą mowę, jeszcze raz serdecznie podziękował za przyjęcie i wznosił okrzyk na cześć Polski.

Gdy Jen. Gąsiecki zszedł z mówicy, zbliżyła się do niego delegacja Niemców, członków Rady miejskiej, a na jej czele szedł poczmistrz... Schlenkski. Jeneral przyjął do wiadomości ich oświadczenie, że chcą pracować wspólnie z ludnością polską i zapewnił ich, że niesiemy tylko wolność, żądając lojalnej pracy dla dobra państwa i kraju.

A tłumy długo nie chciały rozchodzić się i ścigały niemiłkającymi okrzykami odchodzące z rynku dziańskie nasze szeregi. Znać było, że ci ludzie na prawdę pomieścić w sobie nie mogą radości, że te ich lzy niepowstrzymanie wyrwujące się, to dowód i dźwięk tęsknoty i rozkoszy niewysłowionej. Tem większą zaś wartość mają te objawy, że ludność Pomorza twarda jest i niełatwo się wzrusza, bo tak ja lata długiej niewoli uczyły.

Aż wreszcie przyszedł i dla nich dzień szczęścia, czas wyzwolenia. T. Uhma.

Przegląd polityczny.

Zadania Litwinów.

Ostatnie dzienniki niemieckie w Królewcu donoszą, że rząd litewski wreczył Najwyższej Radzie ententy notę, w której, opierając się na oświadczeniu ententy, że obszarem Kłajpedy tak długo będzie zarządzała, dopoki granice Litwy nie zostaną ustalone, domaga się rząd litewski, by przy przejęciu obszaru Kłajpedy przez ententę był obecny przedstawiciel Litwy. Dalej domaga się Litwa natychmiastowego przyznania jej prawa korzystania z portu w Kłajpedzie i prawa zawiadowania koleją łączącą Litwę z Kłajpedą. Następnie domaga się rząd litewski w nocie swej zwrotu Wilna, zabezpieczenia niezawisłości Litwy przez Ligę Narodów, zwrócenia Litwie wszystkich obszarów litewskich zajętych przez Polaków i wycofania wojsk polskich poza dawną linię demarkacyjną polsko-litewską.

Propozycje pokojowe bolszewików manewrem.

„Gaz. War.” pisze: Mamy bardzo poważne powody sądzić, że propozycje pokojowe bolszewików są jedynie manewrem, że ponadto nawet gdybyśmy pokój z bolszewikami zawarli, musieliśmy być w ciągłem pogotowiu wojennem i zarazem z większą jeszcze bacnością śledzić i tępić propagandę rewolucyjną u nas.

Patek o nocie bolszewickiej.

„Kur. Polski” donosi, że minister Patek na konferencji jaką bezpośrednio po przyjeździe odbył w Belwederze z nac. państwa w obecności p. Skulskiego i Okęckiego — oświadczył, że o nowej nocie bolszewickiej, proponującej zawarcie pokoju z Polską dowiedział się dopiero w drodze powrotnej, już po wyjeździe z Paryża. Wobec tego nie mógł zasięgnąć co do niej opinii miarodajnych czynników Ententy. Atoli faktem jest, że wśród państw sprzymierzonych przeważało, jeśli chodzi o stosunek do Rosji sowieckiej, zdanie Lloyd George’a, który wbrew propagandzie Churchilla, dąży do wytworzenia modus vivendi z sowiełami.

Za polityką Lloyd George’a wypowiedział się również nowy prezes gabinetu francuskiego Mile-rand.

Wobec tego przypuszczać należy, że Ententa ze swej strony nie będzie stawiała przeszkód Polsce, gdyby ta chciała uznać nową notę rządu bolszewickiego za podstawę do wszczęcia rokowań. Natomiast być może, że rządy mocarstw sprzymierzonych zechciałyby ze swej strony udzielać kierowniczym czynnikom polskim wskazówek i dyrektyw.

Stanowisko P. F. S.

Rada Naczelna P. P. S. wyraża przekonanie, że nota Rządu Sowietckiego z dnia 29. stycznia 1920 r. stanowi dostateczną podstawę do wszczęcia rokowań pokojowych z Rosją i dlatego R. N. żąda stanowczo natychmiastowego wszczęcia tych rokowań.

Polka Polski z Rosją musi opierać się na uznaniu niepodległości Państwa Polskiego i państw powstałych na gruzach cesarstwa. Granicę między Polską, Ro-

szą a temi państwami, oparte być powinny na prawie każdego narodu do decydowania o własnym losie w drodze swobodnego wypowiedzenia się ludności obszarów ziem zainteresowanych. Pierwszem następstwem nawiązania rokowań pokojowych powinno być zainicjowanie stosunków handlowych Polski z Rosją.

Rokowania pokojowe powinny być jawne i prowadzone pod kontrolą opinii publicznej.

Rada Naczelna wzywa Z. P. P. S. do energicznej akcji w celu spełnienia powyższych zadań.

Rada Naczelna zwołuje na dzień 8. lutego zgromadzenie reprezentantów Związku Zawodowych, C. K. W. Z. P. P. S. i R. D. R. N. S., celem omówienia środków wywarcia wpływu na Rząd dla natychmiastowego rozpoczęcia pertraktacji pokojowych.

Sprawa waluty w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT). Omawiając kwestję waluty w Gdańsku piszą „Danz. neus. Nachrichten”: Uregulowanie kwestji walutowej w formie jej uzdrowienia przez obce państwo jest dziś ważnym instrumentem kolonizacji, którym szczególnie zrecznie umie się posługiwać Anglja. Doskonałym tego przykładem jest układ zawarty przez Anglję z krajami nadbałtyckimi. Za korzystanie z uzdrowienia waluty muszą kraje nadbałtyckie zapłacić koncesjami, które pociągną za sobą zupełną ich kolonizację przez Anglików. Jest to odstraszcający przykład dla Gdańska. Na szczęście — piszą „Neus. Nachrichten” — możemy mieć nadzieję, że z Gdańskiem tak nie będzie. Drugim sposobem uregulowania naszej waluty po przejęciu pełnowartościowej waluty zagranicznej będzie zaprowadzenie waluty własnej, gwarantowanej przez obce państwo. I ten sposób jednak jest dla nas nie do przyjęcia, gdyż osiągnięcie pomyślnego dla nas kursu przerachowania przy równoczesnem zabezpieczeniu naszych interesów gospodarczych nie jest niemożliwe, ale w każdym razie bardzo trudne, jak nas uczy przykład krajów nadbałtyckich. Pozostaną zatem trzy rozwiązania kwestji waluty w Gdańsku: Pierwsze: zatrzymanie waluty niemieckiej, drugie: wprowadzenie waluty własnej, trzecie: przyjęcie waluty polskiej. Waluta polska nie wchodzi dla nas na razie w rachubę, natomiast bardziej pożądanym wydaje się zatrzymanie waluty niemieckiej tem bardziej, że zupełnego bankructwa Niemiec nie należy się obawiać. W przeciwnym razie gdyby Niemcy w swojej krótkowzrocznej polityce opierali się zawarcia unji finansowej z Gdańskiem, musiałby Gdańsk wziąć na siebie wielkie niebezpieczeństwo własnej waluty. Musimy przytem na razie utrzymać kontakt z Niemcami tak długo, jak to będzie możliwe. Dopiero w razie jeżeli Polska okaże się gospodarczo silnym tworem, wówczas my Gdańszczanie możemy oczekiwać poprawy naszych stosunków gospodarczych i zastanowimy się nad wprowadzeniem w Gdańsku waluty polskiej.

Spis ludności w Polsce.

„Słowo Polskie” i inne dzienniki podały wiadomość, iż pierwszy w Polsce spis ludności ma się odbyć dnia 30 czerwca b. r. i że przygotowania doń są w pełnym toku. Niewiadomo, czy jest to termin już oficjalnie postawiony, czy też tylko proponowany i rozważany.

Sądzimy, że decyzja jeszcze nie zapadła, gdyż nie mógł by się to stać bez wysłuchania opinii Głównej Rady statystycznej. Nie było zaś dotąd wiadomości, że jej posiedzenie się odbyło. Wogóle — o ile wiadomo — nie nastąpiło dotąd faktycznie jej utworzenie.

Ustawa sejmowa o organizacji statystyki administracyjnej nakazuje przeprowadzenie pierwszego spisu ludności „w ciągu” r. 1920, następnych zaś zawsze w dniu 31 grudnia co dziesięć lat. W myśl tego postanowienia, otwarta jest kwestja, w którym dniu b. r. ma się odbyć spis pierwszy, byle odbył się w bieżącym roku.

Sądzimy, że wspomniany termin 30 czerwca jest niewłaściwy z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, że jest to pora pilnych i niecierpiących zwłoki robót rolnych. Wieś wówczas jest w sezonie gorączkowej pracy. W państwie, którego ludność w 4/5 jest rolnicza, nie jest to moment obojętny. Zarządzenie spisu w tej właśnie porze musi wyjść na niekorzyść. Także ruch emigracyjny robotników rolnych (a także budowlanych, ziemnych i t. p.) jest w tym sezonie u szczytu swej intensywności, co także nie jest obojętne. W kraju rolniczym powinien spis odbywać się w okresie „spokojniejszym”. Z tego względu należałoby przesunąć termin spisu na późną jesień, lub jeszcze lepiej, na zimę (listopad, grudzień).

Jest nadto jeszcze jeden argument, przemawiający specjalnie za miesiącem grudniem. W dwóch dzielnicach, austriackiej i pruskiej, poprzedni spis (1910) odbył się w grudniu, najbliższy polski spis odbędzie się również w grudniu. Każdy statystyk wie, jak ważnym jest, aby była możliwość porównania wyników spisowych w pewnych równych i okrągłych okresach.

Jeżeli zrobimy spis w dniu 30 czerwca, to porównując jego wyniki z poprzednimi (w 2 dzielnicach) mamy do czynienia z okresem 9 i pół lat, porównując zaś wyniki pierwszego spisu polskiego z następnym, będziemy mieli 10 i pół lata. To jest bardzo niepożądane.

danem i utrudni ściśle wnioski w rozmaitych zagadnieniach ludnościowych.

Oba wyżej wspomniane argumenty, razem wzięte, prowadzą do wniosku, że pierwszy spis ludności powinien się odbyć w grudniu b. r. Wprawdzie z wielu względów pożytecznym byłoby, abyśmy rychło poznali stan zaludnienia Polski, lecz odroczenie spisu jeszcze o pół roku nie jest tak wielkim opóźnieniem, aby z tego wynikała godna uwagi szkoda. Dodać zaś jeszcze należy, że w grudniu b. r. będziemy w każdym razie bliżsi ustalenia naszych granic wschodnich, niż w czerwcu b. r. To również nie jest bez znaczenia.

Dr. P.

Z Węgler.

Wiedeń, Tel. Komp. z Budapesztu. W związku z wyjazdem delegacji pokojowej węgierskiej do Paryża, mającej nastąpić w poniedziałek, pisze „Pester Lloyd”, że podpisanie przez Węgrów traktatu pokojowego będzie zależało od tego, czy hr. Apponyi otrzyma sposobność przedłożenia propozycji węgierskich i zarzutów na konferencji.

Wiedeń, Tel. Komp. z Budapesztu. Rząd węgierski postanowił przedłożyć zgromadzeniu narodowemu projekt ustawy, określającej dokładnie zakres władzy przyszłego Naczelnika Państwa. Równocześnie ogłosi rząd na zgromadzeniu narodowym, że po wyborze prowizorycznego Naczelnika Państwa poda się do dymisji. Za jedynego kandydata na naczelnika państwa uchodził admirał Hörty. Będzie on wybrany prawdopodobnie jednomyślnie.

RADA AMBASADORÓW PRZECIW RESTYTUCJI MONARCHII WĘGIERSKIEJ.

Wiedeń, B. K. z Paryża. Tekst postanowienia powziętego przez Radę ambasadorów w sprawie Habsburgów, który ma być doręczony państwu sukcesyjnym, opiewa: Mocarstwa koalicyjne muszą przeciwstawić pogłoskom, któreby mogły opinję publiczną w błąd wprowadzić, swoje stanowcze dementi. Pogłoska ta twierdzi, jakoby mocarstwa koalicyjne gotowe były zgodzić się na wznowienie dynastii Habsburskiej na tronie węgierskim. Mocarstwa koalicyjne sądzą jednak, że ponowne usadowienie dynastii, która ucieleśnia w oczach swoich poddanych system ucisku i panowania nad innymi rasami, w związku z Niemcami — nie jest zgodne ani z zasadami o które walczone, ani z wynikami wojny, które umożliwiły uwolnienie narodów dotychczas ciemiężonych. Nie jest ani zamiarem ani obowiązkiem mocarstw koalicyjnych mieszać się w sprawy wewnętrzne Węgier, ani też narodowi węgierskiemu narzucać określoną formę rządu, — niemniej jednak nie mogłyby się mocarstwa zgodzić na to, że wznowienie dynastii Habsburgów jest kwestją obchodzącą wyłącznie Węgry. Oświadczają one tedy wyraźnie, że tego rodzaju restytucja pozostawałaby w sprzeczności z zasadami pokoju i nie mogłaby przez nie ani być uznana ani cierpiana.

Z prasy zagranicznej.

Posiłki polskie na Wschód.

„L. Information“ z 22. I. podaje informacje o wysłaniu na front wschodni 100-tysięcznej armii polskiej z nad granicy niemieckiej.

Polska a Niemcy.

Tylko Polska zdolna jest przeciwdziałać opowaniu Rosji przez Niemcy. Należy pojednać oba narody słowiańskie — pośrednictwo winna przyjąć na siebie Ententa. Rosjanie zrozumieli, że jedyną skuteczną pomoc może przyjąć z Warszawy, są też skłonni do ofiar na rzecz Polski. „Odeskie Nowosti“ wyrażają opinję że za cenę współdziałania Polski należy zaspokoić jej aspiracje na Białorusi i Wołyniu. — „Lantern“.

Budżet bolszewików.

Berlińskie „Wremja“ donosi, że wydatki rządu bolszewickiego od lipca do grudnia dosięgają 100 milionów rubli.

Porozumienie czesko-austriackie.

Minister Benes w swym exposé wyjaśnia, że pomiędzy republiką czeską a republiką austriacką nastąpiło porozumienie w sprawie wspólnej defenzywy przeciw zakusom reakcji, wznowienia starego porządku rzeczy w sensie politycznym i gospodarczym. Nie stworzono żadnego związku, lecz tylko wspólna platformę współpracy... — („Ceske Slovo“).

Granica czesko-węgierska.

Granice pomiędzy Czechami a Węgrami zostały w szczególności zamieszane. Czesi przystępują do ustalenia organizacji administracyjnych na przyznanych im definitywnie już terenie. — („Vecerni Ceska Slovo“).

Niemia kompromisów pomiędzy wojną a pokojem.

Postanowienie Rady Najwyższej co do zniesienia blokady Rosji sowieckiej, osadzone jest w Anglii nader surowo. Argument, że idzie tylko o poszczególne stowarzyszenia spółdzielcze, z wyłączeniem rządu bolszewickiego, jako taki uznany jest po prostu za wykręt. „D. C.“ stwierdza, że bolszewicy opanowali wszystkie koleje w Rosji i mają pod swoją wła-

dzą zarówno wszelką własność, jak i handel. Większość dyrektorów towarzystw spółdzielczych została wymordowana, ci zaś, którzy pozostali przy życiu, są całkowicie w ich ręku. Towary wysyłane przez nas do Rosji — powiada „D. Ch.“ — pójdą tam, gdzie się podoba bolszewikom, a to samo można powiedzieć i o tych, które wzmianki otrzymamy z Rosji.

Mamy wysłać do Rosji obuwie i odzież — pisze dalej „Daily Ch.“ — ale nie zastrzegamy się przeciw temu, aby bolszewicy nie użyli ich na odzienie i obucie armii, która pomaszeruje na Polskę, Lotwę, Armenję lub Mezopotamję. Jeżeli mamy przeszkadzać Polsce i Czecho-Słowacji, Lotwie, Estonji i Rumunji w zawarciu pokoju z Leninem, to winniśmy stanąć przy ich boku i pomóc w odpięciu najeźdźcy, który Lenin gotuje na wiosnę. Jeżeliśmy na to nieprzygotowani, to niech będzie pokój, ale jeśli ma być pokój, to winniśmy niezwłocznie robić go sami.

Z dziennika ustaw.

Najnowszy numer (6) dziennika ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29 stycznia b. r. zawiera:

1) Ustawę z 20 stycznia b. r. dotyczącą sądownictwa wojskowego (przedłużenie terminu).

2) Ustawę z 23 stycznia b. r. przynoszącą zmianę przepisów o obrocie ziemiopłodami. Mianowicie Minister aprowizacji upoważnionym jest do zarządzenia przymusowego wykupu wszelkich jadalnych ziemiopłodów w gospodarstwach, mających powyżej 40 morgów ziemi, a to ponad obowiązkowy kontyngent. Przymusowy wykup może być zastosowany nie tylko do producentów, lecz także do nabywców.

3) Rozporządzenie Ministra pracy z 29 grudnia b. r. zawiera ważne zarządzenia, dotyczące Lwowskiego Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków. Terytorjalnie rozciągnięto działalność tego Zakładu na Śląsk cieszyński, który dotąd należał do Zakładu w Bernie. Pod względem rzeczowym przekazano Zakładowi Lwowskiemu prowadzenie także spraw ubezpieczenia robotników górniczych, którzy dotąd byli ubezpieczeni w osobnym zakładzie we Wiedniu.

4) Rozporządzenie Ministra spraw wewnętrznych z dnia 30 grudnia z. r. tworzy specjalne oddziały Policji państwowej, pełniące służbę kolejową, dla obrony podróźnych i jej mienia, rządowych transportów i mienia kolejowego. Obowiązuje to tylko w b. zaborze rosyjskim i niestety nie dotyczy kolei galicyjskich.

5) Rozporządzenie Ministra spraw wewnętrznych z 26 stycznia b. r. zarządza objęcie przez władze państwowe straży ogniowej w Warszawie. Koszta utrzymania tej straży ponosić będzie odtąd skarb Państwa z przyczynieniem się 1/4 części miasta Warszawy. Personal straży będzie mieć prawa i prerogatywy funkcjonariuszów państwowych, pobory zaś analogiczne jak policja państwowa.

Wiadomości telegraficzne.

Z GÓRNEGO ŚLASKA.

Poznań. (PAT.) Gliwicki „Sztandar polski“ donosi, że znany agitator hakatystyczny ks. Nieborowski, proboszcz z Rychwałdu na Górnym Śląsku, który za pieniądze niemieckie wydał książkę pełną oszczerstw na polaków, wobec przyznania Rychwałdu Polsce bez plebiscytu, zbiegł z obawy przed zemstą ludności. Uciekł on razem z ustępującym Grenzschutzem, pozostawiając na swoje usprawiedliwienie list pełen najozmaitszych fałszów.

Poznań. (PAT.) W mieście Miasteczko pod Tarnowskimi Górami na Górnym Śląsku wybrany został burmistrzem Polak Bączkowski, były zawiadowca kopalni w Tarnowskich Górach. Do Rady miejskiej wybrano również 2 Polaków.

POLSKI RUCH OŚWIATOWY W WARMJI.

Poznań. (PAT.) „Gazeta Olsztyńska“ donosi, że na Warmji istnieje obecnie już 28 polskich towarzystw ludowych z tych w Keselskiem 5 towarzystw. Obecnie powstają w Starym Warcelborgu i Prolach nowe towarzystwa ludowe. „Gazeta Olsztyńska“ stwierdza dalej, że ma dowody na to, iż ze strony niemieckiej planowane są dalsze zamachy na zebrania polskie. Pismo to radzi wobec tego, aby na razie zebrania polskich nie zwoływać.

WOJSKA KOALICYJNE NA ŚLASKU CIESZ.

Morawska Ostrawa. (PAT.) „Ostravski Dennik“ donosi z Karwiny, że wczoraj w południe przybył tam transport francuskich wojsk okupacyjnych. Popołudniu odbył się na ulicach Karwiny pochód demonstracyjny Polaków. W pochodzie niesiono chorągwie o barwach polskich.

Opawa. (PAT.) Dziś wojska czesko-słowackie przekroczyły granicę Śląska Raciborskiego i obsadziły przyznany państwu czesko-słowackiemu układem pokojowym obszar Hulczyna. Ogółem wojska czesko-słowackie obsadziły 39 gmin, obejmujących 450 i pół km. kwadratowych obszar a liczących około 55000 mieszkańców. Z okazji obsadzenia Hulczyna, wydał prezydent republiki czesko-słowackiej proklamację do ludności Hulczyna. Znajdujące się na obszarze Śląska czeskiego marki niemieckie, zostały przejęte po kursie 135 koron czeskich

RZĄD SOWIETÓW DO POLSKIEJ KLASY PRAC.

Praga. (Cz. B. P. Iskrowo z Moskwy). Wczoraj odbyło się tu pierwsze posiedzenie centralnego wydziału wykonawczego Rosji sowieckiej. Lenin wygłosił dłuższe sprawozdanie o wewnętrznej polityce Rosji. Wydział wykonawczy zatwierdził następnie decyzję komisarzy ludowych, w sprawie zniesienia kary śmierci, jak również przyjął do wiadomości wyśtosowaną przez komisarzy ludowych do rządu polskiego notę pokojową. Wydział wykonawczy postanowił ponadto zwrócić się do klasy pracującej w Polsce ze specjalnym manifestem.

Z GŁOSÓW PRASY WARSZAWSKIEJ O NOCIE SOWIECKIEJ.

Warszawa. „Nowiny Codzienne“ piszą: Deklaracja pokojowa rosyjskich sowieków staje się przedmiotem rozważań Rządu i to decydujących. Sprawdzaniem roztrząsań będzie stanowisko, jakie zajmą państwa ententy wobec dalszego toku wojny na Wschodzie. Czynnego poparcia udzieli ententa Polsce w tym razie, jeżeli rząd sowieków nie przyjmie sprawiedliwych warunków pokojowych Polski, albo gdyby po zawarciu pokoju sowieki traktat złamały i zaatakowały pograniczne obszary polskie.

ZIEMIA SUWALSKA DO PREZESA MINISTRÓW.

Warszawa. (PAT). Prezydent ministrów otrzymał następujący telegram: Przedstawiciele pierwszego sejmiku powiatowego w Augustowie zebrani na inauguracyjnym posiedzeniu w dniu dzisiejszym, — szła ci panie prezydencie ministrów zapewnienia najgłębszego posłuszeństwa względem rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i przyrzekamy pracować usilnie nad podniesieniem naszego życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego i nie będziemy szczerzyć trudu ani ofiar dla dobra powiatu i Państwa. Jako pierwsi z ziemi suwalskiej mimo najdłuższej okupacji, zorganizowani praworzadnie pragniemy dać wzór pozytywnej pracy. Przewodniczący Sejmiku augustowskiego starosta Wojski.

WIEC POMORSKI W KRAKOWIE.

Warszawa. (PAT). Do prezydenta ministrów nadeszedł następujący telegram z Krakowa: Wiec Pomorski łączy się z prezydentem ministrów w jego usiłowaniach dążących do zjednoczenia ziem i ducha narodu. Prezes Akademii dr. Morawski, przewodniczący dr. Kazimierz Lubecki, sekretarz.

SPRAWA WYDANIA WINOWAJCÓW WOJNY.

Wiedeń. „Wr. allg. Ztg.“ z Berlina. Przewodniczący niemieckiej delegacji pokojowej br. Lersner odmówił przyjęcia noty, domagającej się wydania winnych, ponieważ nota ta przewyższa najgorsze oczekiwania i złożył swój mandat, jako pierwszy przewodniczący delegacji. Dalej donosi „Wr. allg. Ztg.“ z Berlina, że urzędowa lista osób, mających być wydanymi nadeszła dziś do urzędu spraw zagranicznych. Obejmuje ona 800 nazwisk i zaczyna się od nazwiska ks. Albrechta Wirtemberskiego. Ogłoszenie listy nastąpi prawdopodobnie jutro. W sprawie tej zwołana została rada gabinetowa na dziś godz. 6. wieczór. Posiedzenie potrwa długo i prawdopodobnie będzie doniosłe w skutkach.

PROCES PRZECIWIW MUNIE.

Berno. Morawska Ostrawa. „Lidove Noviny“ donoszą: Proces przeciwko przywódcy bolszewików czeskich Munie, który już był kilkakrotnie odraczany, został ostatecznie zupełnie odwołany. Minister obrony narodowej zgłosił wniosek o wniesienie ustawy, wedle której sądom wojskowym podlegają w pewnych wypadkach również osoby cywilne. Wskutek wniesienia podobnej ustawy Muna będzie wolny od odpowiedzialności sądowej.

ANGLJA REORGANIZUJE ARMJĘ TERYTORJALNĄ.

Poznań. (Radio z Nordeich). Angielski minister marynarki Churchill oświadcza, że zamierza zreorganizować armję terytorjalną dla obrony państwa brytyjskiego. Pragnie on dostarczyć Indjom regularnego wojska, celem zabezpieczenia ich przed Rosją.

NIEMIECKA KSIĘGA BIAŁA.

Berlin. (PAT.) Niemcy przedłożyli zgromadzeniu narodowemu księgę białą, zawierającą zestawienie wszystkich umów, zawartych w Paryżu w związku z traktatem pokojowym. Druga część księgi zawiera układ polsko-niemiecki w sprawie ewakuacji ziem przyznanych Polsce i w sprawie przejęcia zarządu cywilnego przez Polaków na tych obszarach, dalej zawiera ta część szereg układów dodatkowych do umów polsko-niemieckich z dnia 9. i 25 listopada 1918.

ANGIELSKA KOMUNIKACJA NAWIETRZNA.

Kraków. (Radio z Półdnia). Z Londynu donoszą: Ks. Walji brał udział w obradach królewskiego towarzystwa geograficznego, które odbyły się po od-czycie generała-majora sir Fryderyka Sykesa o liniach napowietrznych imperjum angielskiego. Generał Sykes opisywał 5 wielkich linii komunikacji napowietrznych, których kluczem będzie Egipt. Linie te obejmą rute: 1) Egipt—Indje; 2) Kapstadt—Kairo; 3) Indje—Australja; 4) Anglja—Egipt; 5) Anglja—Kanada. Na linii Kairo—Przylądek Dobrej Nadziei buduje się już 43 aeroplanów.

Dwa fronty bolszewickie.

I.

Wojska nasze na całym już froncie południowo-wschodnim od Prypeci do Dniestru stoja w bojowym kontakcie z bolszewikami. Front ten na południu jest dopiero w stadium ustalania się na linii od Nowogrodu Wołyńskiego, zajętego przez wojska polskie, w kierunku południowym na zachód od Sienawy i Łatyczowa, na zachód od Derażni, leżącej na linii kolejowej Żmerynka — Płoskirów, na zachód od Baru i Mohylewa Podolskiego nad Dniestem, opanowanego przez bolszewików w ostatnich dniach. Nie jest to linia ustalona; bolszewicy, mając w należytych respektach wojska polskie, podsuwają się przy pomocy lotnych watah partyzanckich, a każdy wypad patroli wojsk naszych, które na razie nie objawiają tendencji posunąć się dalej na wschód, zmienia jej symetrię.

Wobec wielkiego prawdopodobieństwa, że na t. zw. Ukrainie rozwinie się w czasie najbliższym większa akcja wojskowa z polskiej strony i wobec uprzedzających tę akcję mnóstwa krążących plotek, nie od rzeczy będzie zastanowić się, jakiego przeciwnika mieć będzie armia polska na tym terenie i z jakim systemem wojny spotka się tu ze strony bolszewików. O ile bowiem na północnym froncie doświadczenia rocznej wojny zdołały określić siłę przeciwnika, o tyle front południowy kryje w sobie wiele zagadek. Front północny, wielkorosyjski opiera się o utrwalony mniej więcej system bolszewickiej administracji państwowej. Dwa pełne lata rządów bolszewickich bądź co bądź musiały do pewnego stopnia ustalić formy społecznego bytowania. Jeszcze przed rokiem bolszewicy stwierdzali, że w Rosji centralnej ustalił sabotaż biurokracji, która zmuszona głodem poszła na sowiecką służbę i oddaje mniej więcej te same usługi bolszewikom, jakie dawniej oddawała rządowi carskiemu. Znikł również w dużej mierze sabotaż oficerów. Wprawdzie istnieją szkoły „krasných komandirów”, ale produkcja ich nawet w drobnej części nie zaspokaja potrzeb przynajmniej półmilionowej armii bolszewickiej. Na czele oddziałów stoja przeważnie oficerowie dawnej armii carskiej lub zapożyczani u Niemców, a nawet wzięci do niewoli oficerowie Denikina i Kolczaka w braku innego zajęcia chętnie wstępują do armii czerwonej.

Spółczesność rosyjskie oczywiście nie jest zadowolone z rządów bolszewickich, ale duża jego część widzi w bolszewizmie znakomity środek przywrócenia jednej, niepodzielnej Rosji, i chętnie pracuje w duchu centralizmu moskiewskiego, silnie przejawiającego się pod osłoną międzynarodowych hasel komunistycznych. Zwłaszcza obecnie po rozbiściu Kolczaka i Denikina, po ustaleniu się w opinii rosyjskiej przekonaniu, że wszelka pomoc zewnętrzna, idąca po linii wielkorosyjskich marzeń, zawiodła, bolszewicy przedstawiają najpoważniejszy, a bodaj jedyny czynnik pracujący na odbudowę wielkiej Rosji.

Stan ten społeczeństwa rosyjskiego wywiera wpływ i na armię bolszewicką. Można mówić o słabym jej zaopatrzeniu w odzież i obuwie, o braku broni i amunicji, przyznać jednak trzeba, że armia ta dokonała wiele. Dość wspomnieć, że walczy na froncie rozciągniętym wzdłuż wszystkich granic Rosji sowieckiej i obejmuje linię długości więcej jak 6000 kilometrów. Zwycięstwa jej nie są wprawdzie zwycięstwami orężnymi, bo i Kolczak i Denikin ulegają wskutek wewnętrznej słabości moralnej, jednakowoż sam fakt istnienia przy ogólnym chaosie gospodarczym przynajmniej półmilionowej armii, utrzymywanej na koszt państwa, jest dowodem, że dająca frontowi podporę administracja sowiecka spełnia swe zadanie.

Jeden jeszcze czynnik co do wielkorosyjskiej armii bolszewickiej trzeba podkreślić. Nie jest to armia z przed dwu lat, rekrutowana derywco z pośród starych żołnierzy ze służby carskiej, którzy chętnie szli, ciągnęci chęcią łatwego zysku w czasach, gdy jeszcze było z czego pociągnąć. Dzięki ideał wielkorosyjskiej armii sowieckiej rekrutuje się z pośród roczników młodych, a młodzi żołnierze nie są zdolni do zrozumienia zasadniczej różnicy między dawnym systemem a bolszewickim i służą w armii sowieckiej w tym samym nastroju psychicznym, z tą samą niechęcią czy też ochotą, jak to było z rządów carskich. Wtłoczeni w ramy sowieckiej dyscypliny, przedstawiają materiał wojskowy nie gorszy w znaczeniu bojowym od żołnierza carskiego. Jeżeli w dodatku w armii tej zdoła się rozbudzić pod pokrywką międzynarodowki nacjonalizm rosyjski, a wojnę z Polską — przy wzięciu rosyjskiego imperjalizmu bolszewickiego a niezręcznym postawieniu jej celu przez polską dyplomację — spopularyzować jako wojnę przeciw zabobczemu najazdowi polskiemu, spotkamy się z tej strony z jednolitym frontem rosyjskim, a do zażegnanych na jego szafkach czerwonych sztandarów zwrócą się oczy nacjonalistów rosyjskich i tych sił inteligencji rosyjskiej, która pobawiona wpływów i dochodów, liczną falangą zamieszkuje nasze kresy wschodnie, okupowane przez wojska polskie.

Inaczej sprawy te przedstawiają się na Ukrainie. Bolszewizm nigdy nie zdołał tu ustalić się na dłuższy okres. Zeszłoroczny pobyt bolszewików nie zdołał utrwalić administracji nawet w samym Kijowie, na prowincji zaś, zwłaszcza na obszarze po prawym

brzegu Dniepru, słabo zarzucona sieć administracji bolszewickiej, rwała się ciągle wskutek ciągłych walk z ukraińcami, Denikinem, oddziałami powstańczymi i ciągle buntującym się włościanstwem.

Ukraina wogóle przedstawia dla bolszewików bardzo niewygodny teren. Przedewszystkiem brak tu jednolitej pod względem narodowym inteligencji. Przeważna jej część uważa się za Kossjan, jednakże wobec rozbudzenia się prądu ukraińskiego ujawniają się wśród tej warstwy silne wahania w poczuciu przynależności narodowej. Silne są wpływy inteligencji polskiej, która mimo wszystkich przejść została przeważnie na miejscu, w zawodach wolnych, w szkołach, wśród mieszczaństwa średnio zamożnego, a nawet na urzędach. Najmniej jest inteligencji ukraińskiej. Część jej uświadomiona narodowo, poszła do służby Petlury i przeważnie zrównoważyła się, większość natomiast i to część zdrowsza pod względem moralnym, została na miejscu i pracuje przeważnie w silnie rozwiniętych kooperatywach. Inteligencja tych trzech narodowości dorywco tu i ówdzie szła na służbę do bolszewików, ale niechętnie i dorywco związana oczekiwaniami przewrotów, powtarzających się jak w kalejdoskopie. Bolszewicy musieli do pracy wciągnąć ruchliwą pod względem organizacyjnym i przeważnie szczerze im oddaną inteligencję, a zwłaszcza półinteligencję żydowską, która w interesie samoobrony przed pogrobowym systemem ukraińskim, chętnie pracowała w administracji bolszewickiej. W ten sposób wpływy żydowskie, niewidoczne na zewnątrz w Rosji, gdzie żydów jest mało, stały się najpoważniejszym źródłem nienawiści do bolszewików na Ukrainie. Nienawiść tę rajsilniej ujawnił chłop ruski, który pozornie skłonny jest do bolszewizmu i uważa go za najlepszy środek do usunięcia niewygodnych dla siebie rządów, w rzeczywistości zaś jest największym wrogiem systemu bolszewickiego, znoszącego własność prywatną i eksploatującego jego wytwórczość rolną.

Ten stan odbija się na systemie wojennym bolszewików na Ukrainie. Przez cały ubiegły rok zaledwie nieliczne oddziały bolszewickie wysłano na Ukrainę z Rosji centralnej. Operowano przeważnie siłami miejscowymi, ujmując je w kadry partyzanckie. Gdy w maju 1918 r. Trockij zawitał do Kijowa, toczyły się w centralnym Komitecie kijowskim żywe, przy jego udziale, dyskusje, na temat siły zbrojnej w sowieckiej Ukrainie. Wszyscy działacze, w szczególności Rakowski i Podwojski, godzili się z tem, że należy zerwać z partyzantką i przystąpić do prawidłowej mobilizacji. Plan ten nie udał się jednak, wskutek braku administracji sowieckiej, nie sięgającej swymi wpływami poza większe centra miejskie.

Obecnie na Ukrainie chaos pod tym względem nie zmniejszył się. Sytuacja dla bolszewików pod tym względem nie polepszyła się i nie zapowiada się w czasie najbliższym zmiana systemu w prowadzeniu wojny. Zaprzatnięci na Syberji, na froncie lotewskopolskim i Denikinowskim, bolszewicy nie będą mogli na front ukraiński rzucić większych sił z Rosji centralnej. Stanie temu na przeszkodzie również brak środków komunikacyjnych. Koleje w Rosji są w stanie ruiny. Wobec zastoju w przemyśle, nie uzupełniono braków w taborze kolejowym, a nawet po zajęciu Zagłębia Donieckiego braknie dostatecznej ilości węgla, którego produkcja już w roku zeszłym przy rządach bolszewickich spadła sześciokrotnie w przeciągu pięciu miesięcy. Największe zaś obszary leśne na Wołyniu znajdują się pod okupacją polską.

Tak więc przez długi jeszcze okres bolszewicy na Ukrainie będą zmuszeni prowadzić wojnę partyzancką przy pomocy sił miejscowych. Armia polska, o ile będzie jej poruczone przesuniecie się na Wschód, będzie miała przed sobą nie jednolity front i nie armję regularną, jak na froncie północnym, ale cały system partyzancki pod niektórymi względami groźniejszy od wojny regularnej, więcej czujności, oraz siły nerwów wymagający.

T. Opiola.

Gminna reforma wyborcza w miastach kresowych.

Za kilka dni obędzie się we Lwowie zjazd organizacji narodowych z Galicji wschodniej. Na porządku dziennym Zjazdu powinna się znaleźć także aktualna i ważna sprawa reformy ordynacji wyborczej w gminach miejskich i małomiasteczkowych.

Reforma wyborcza nie była dłużej przedmiotem obrad Sejmu. Jednak Sejm ni wątpliwie w bliższej przyszłości sprawę tę postawi na porządek dzienny. Będzie to musiło zrobić gdyż musi zająć się owośko wobec dekretu Naczelnika Państwa z grudnia 1918 r., który to dekret wprowadził pięcioprzymiotnikowe, bardzo radykalne, prawo wyborcze gminne w miastach Królestwa Polskiego. Sejm ma obowiązek wszystkie dekryty z okresu przedsmowego zbadać i albo zatwierdzić je albo zmienić lub znieść. Wspomniany dekret, pochodzący z czasów Moraczewskiego — Thugota, musi za em być również przez Sejm rozpatrzoną.

Przy tej sposobności powstanie kwestja, czy nie należałoby mocy prawnej nowej ordynacji wyborczej rozciągnąć także na inne dzielnice Polski, a w szczególności także na Galicję, gdzie dotąd obowiązują dawne przepisy z czasów austriackich. Na to pytanie, musi być w zasadzie daną odpowiedź

wierząca, gdyż musi się dać do unifikacji praw, do zacierania różnic dzielnicowych w każdej dziedzinie i do jednolitości urządzeń administracyjnych. Wobec tego powstaje zagadnienie, jakie mają być za adv reformy wyborczej? Czy podtrzymać zasady owego dekretu grudniowego, czy zmienić je i w jakim kierunku. Jest już wniosek posełski, (jakiś się nie mylimy p. Marka), ażeby ów dekret rozszerzyć bez zmiany na Małopolskę.

Nad tą ewentualnością należy się głęboko zastanowić. Prasa podała wiadomości, że w niektórych mniejszych miastach Królestwa Polskiego pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze doprowadziło do opowiadania rad miejskich przez żywo i nie-polskie, że nawet — w co wprost nie chce się wierzyć — niektóre rady obradują w żargonie, jako w języku przynależnej większości radnych.

Na tle ogólnego zagadnienia, jakim powinno być dobre gminne prawo wyborcze, powstaje specjalna kwestja, jakim ono powinno być w miastach kresowych. Tu bowiem, gdzie ludność jest narodowo silnie niejednolitą, obok problemu społecznego czy też czysto administracyjnego, jaki nasuwa reforma wyborcza w ogóle, powstaje równocześnie kwestja narodowościowa.

Miastom kresowym musi być zapewniona reprezentacja polska, co bynajmniej nie wyklucza sprawy dowego zastępstwa w radach miejskich mniejszości narodowych, w danym mieście zamieszkałych.

Jak to osiągnąć? Rzecz jest do rozwiązania i dyskusji. W każdym razie pewnem jest, że jedyną byłaby reforma wyborcza zupełnie jednolita dla całego obszaru państwa. Niejednolitość stosunków lokalnych prowadzi do konieczności różnicowania urządzeń gminnych.

Dochodzimy do postawienia zadania, ażeby państwowa ordynacja wyborcza gminna była usiąsawiana ramową. Rozumiemy to tak, iż ogólna usiąsawiana przesłali zasadnicze ramy prawa wyborczego, w obrębie których poszczególne miasta otrzymają swoje „statuty”, normujące szczegóły w zastosowaniu do lokalnych warunków. Statut mogłoby uchwalać autonomicznie rada miejska pod warunkiem zatwierdzenia przez władzę wyższą np. radę wojewódzką lub ministerstwo.

Nie zamierzamy tu wchodzić w bliższe szczegóły. Zjazd organizacji narodowych powinien się w tej kwestji wypowiedzieć w porozumieniu z posłami sejmowymi. Zresztą nie jest to sprawa wyłączna Galicji wschodniej. Wschodnie kresy b. zaboru rosyjskiego są tu w równym stopniu interesowane.

Może należałoby urządzić zjazd miast kresowych? Ich głosy zlotowy dałby ich posulatam w Sejmie silne poparcie. Miasto Lwów mogłoby tu dać inicjatywę, jako że i samo ma żywotny interes w pomyślnym rozwiązaniu niniejszego zagadnienia.

Sejmik relacyjny posła dra Skarbka.

Rudki, w styczniu.

Dnia 13-go stycznia odbyło się w Sali tutejszego „Sokoła” manifestacyjne Zebranie ludności polskiej powiatu Rudeckiego celem założenia protestu w sprawie prowizorium dla Galicji wschodniej i wysłuchania sprawozdania poselskiego posła dra Aleksandra Skarbka.

Zebrań przewodniczył dr. Pils, prezes Organizacji Narodowej który w zagajeniu podniósł ważność chwili obecnej dla Polaków. Naród po wiekowych cierpieniach doczekał się wolnej i niepodległej Ojczyzny z której dobrowolnie nie wolno mu ustąpić ani piędzi ziemi; tembardziej ziemi okupionej krwią pokoleń w obronie Jej przed dzieją Wschodu bezustannie przelewana.

Po odczytaniu deklaracji Rady Najwyższej w sprawie Statutu dla Galicji wschodniej uchwalono wysłać protest przeciw prowizorium dla Galicji wschodniej.

W sprawozdaniu swem poselskiem wspomniął poseł Skarbek że już w roku 1914 rozumiał, iż tylko klęska Austrii i Niemiec zapewnić może zjednoczenie Ziemi polskich i Niepodległość Ojczyzny, toteż działanie jego polityczne szło w tym kierunku, że co zmuszony był opuścić granice Austrii. Przeszedł następnie do wypadków wywołanych zajęciem Galicji wschodniej przez „Ukraińców”. Zaskoczyły one wprost Polaków i jednym szarpnięciem odsłoniły wszystkie gadzinowe machinacje ręki Austrii i Niemiec prowadzone. Polacy przejmowali władzę od Austrii kolejno od Zachodu a pragnąc z pobratymczym narodem ruskim postąpić lojalnie nie przesądzali samowolnie losu Galicji wschodniej i zamierzali czekać na rozstrzygnięcie Konferencji pokojowej, w tym względzie. Podstępne opanowanie Galicji wschodniej przez „Ukraińców” w porozumieniu z ustępującym wrogiem zmusiło Polaków do odpowiedzi orężnej.

Na początku walk, poseł Skarbek stojąc na stanowisku ugodowem pragnął szczerze do porozumienia doprowadzić — na horyzoncie jednak nie było ani jednego Rusina któryby w tej dobie chciał słyszeć o jakimkolwiek ustępstwie, musiał więc orężem strzygnąć.

Kłopoty walutowe.

(r) Utyskujemy powszechnie na zły stan naszej waluty na rynku międzynarodowym, że Szwajcarzy zaś dochodzą głosu rozpaczy z powodu zbyt dobrego stanu waluty szwajcarskiej. Wygląda to na paradoks, a jednak wcale nim nie jest. Frank szwajcarski stoi tak wysoko, że produkty szwajc. przemysłu jak zegarki, maszyny i t. p. są na obcych rynkach za drogie, i co za tem idzie nie znajdują zbytu. Magazyny w fabrykach wciąż rosą, trzeba zamykać produkcję, a wielu firmom grozi bankructwo z powodu zupełnej niemożności zbycia gotowych wyrobów.

Taki stan rzeczy wskazuje na to, iż w panującym obecnie w systemie oceny i wymiany pieniądza tkwi jakiś błąd i błędny tego nie trudno się doszukać — polega on na tem, że wartość danego papieru ustala się nie na jego sile kupna w kraju, lecz na podstawie czystego stosunku podaży i popytu na giełdzie w danej chwili.

Stosunek podaży i popytu był dotychczas uważany za doskonałe kryterjum oceny wartości na giełdach. Ale w nieszczęściu dochodzi się do poznania prawdy i oto na łamach wybitnie giełdarskiego pisma „N. Fr. Presse” jeden z bankierów występuje przeciwko giełdzie i jej metodom. Jak to wykrzykuje słusznie, więc cała wartość stumiljardowego majątku narodowego niemieckiej Austrii reprezentowana przez pieniądze, papiery wartościowe, płynne należyciwości zagraniczne i t. p. ma spadać dla tego tylko, że w danym dniu na giełdzie w Zurychu przypadkiem zaoferowano na sprzedaż nieco więcej koron, niż potrzebują kupujący? Przecież obrót na giełdzie zurychskiej nie wynosił nawet tysiącnej części tego majątku, a mimo to decyduje o jego stanie.

Stary giełdziej przypomniał sobie nawet, że to nie tylko do obrotu pieniędzmi da się zastosować i przytacza przykład: jakaś fabryka ma kapitał akcyjny podzielony na 75000 akcji, pewnego dnia na giełdzie ktoś sprzedaje 100 tych akcji, lecz popyt nie sięga tej cyfry, co naturalnie powoduje zniżkę kursu. A więc majątek wszystkich akcjonariuszy posiadających resztę 74900 akcji zmniejszył się tylko dla tego, że w danej chwili na giełdzie znalazł się nabywca tylko na 60, a nie na 120 akcji.

Gdzież sprawiedliwość, kto pytał przy tej transakcji o stan interesów tej fabryki?

Do wywodów bankiera, oskarżających giełdę pieniężną i walorową o fałszowanie stosunku wartości trzeba dodać, że giełda towarowa również ma te grzechy na sumieniu. Giełdy zbożowe są n. p. w stanie sprowadzić taki cud, że w roku urodzajnym zboże jest drogie i odwrotnie.

Mizerja powojenna stawia te sprawy przed oczyma każdego, podczas gdy przed wojną jasne one były jedynie szczupłemu gronu wtajemniczonych. Jest więc — teraz czas na sprowadzenie zmiany w metodach wymiany dóbr, na uwolnienie się z pod supremacji giełdy i giełdjarzy.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

Adwokat Dr. Jan Strzemieński

rozpoczął ponownie — po przerwie wojennej — wykonywać praktykę adwokacką n550
we LWOWIE, ul. AKADEMICKA 14, B. p.
Godziny przyjęć i konferencji: 4-6 popoł.

Suknie wieczorowe

bluzy m. kixety, materje angielskie na kostjumy i płaszczo poleca najtaniej

M. OPOLSKA

Żybiłkiewicza 3. II. p. od 10-1 i od 3-7. n583

Wiadomości bieżące.

Lwów, 5 lutego

Repertuar Teatru miejskiego:

We czwartek 5 bm. o g. 7 w. dla uczczenia dnia rozszerzenia granic Polski do morza „Fantazy”, dramat w 5 aktach J. Słowackiego.

W piątek 5 lutego o godz. 7 wiecz. po raz pierwszy „Obieżyświat”, operetka w 3 akt. R. Falla.

W sobotę 7 lutego o godz. 3.30 „Słuby panieńskie”, kom. w 5 akt. Al. hr. Fredry.

W sobotę 7 lutego o godz. 7 wiecz. „Madame Butterfly”.

W niedzielę, 8 lutego o g. 3 „Wesele”, dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego w niezmiennionej obsadzie. — O g. 7 „Księżniczka dolarów”, operetka w 3 akt. L. Falla w niezmiennionej obsadzie.

W poniedziałek, 9 lutego o g. 7 po raz 2-gi „Obieżyświat”, operetka w 3 akt. R. Falla z pp. Kasprończową, Załęską, Lipowską, Miłowską, Justianem, Folańskim, Karasińskim i Głowackim.

We wtorek, 10 lutego o g. 7 po raz pierwszy „Asystent”, kom. w 3 akt. Gabryeli Zapolskiej z pp.: Jankowską, Kwiatkiewiczową, Łozińską, Michnowską, Nieniryczówną, Okornicką, Rowińską, Rybicką, Sierawską, Wiland, Batogórskim, Larewiczem, Ordo-

Przyszłe znaczenie Lwowa dla przemysłu naftowego i op. łu ropy.

(Referat wygłoszony na ankiecie w sprawie przyszłości Lwowa.)

II.

Obcy kapitał, wydobywając skarby z naszej ziemi, wywoził je bezkarnie poza granice naszego kraju, stawiał tam piękne budynki i pałace, pozostawiając ziemię naszą w niedzy, szarą i bezbarwną, jak dola górnik. A myśmy stali wobec tych zjawisk milcząc i bezradni, jakbyśmy oślepli, niewiedzący że jedynym dobrem, jakie pozostać w kraju mogło z naszych własnych skarbów nam zabieranych było podniesienie kulturalne.

Pamiętam chwilę w roku 1904, gdy reprezentant rządu na zgromadzeniu robotników przyrzekł imieniem rządu austriackiego, że uważa żądania robotnicze za słuszne, użyje całego wpływu rządu, aby w Borysławiu budowano mieszkania, wodociągi i szpital. Żadna z tych obliczek nie została zrealizowana.

Ale to był rząd zaborczy. Dziś w wolnej Polsce bezwarunkowo musimy obstawać przy żądaniu, aby obcy kapitał, gdy znajduje franki i funty szterlingów na kupno gotowych kopalń, znalazł także pieniądze na zaspokojenie potrzeb kulturalnych pracowników, by nie tylko zyski wywoził za granicę ale płacił podatki, za które rząd polski spełni swój obowiązek wobec kraju i pracowników.

Co więc należy uczynić, aby Lwów był naprawdę stolicą naftową dla wszystkich klas, dla kapitalistów, dla inteligencji i dla robotników?

Obecnie obcy kapitał zwija swoje wiedeńskie biura, przenosi się do Polski — polonizuje się. Francuzi kupują kopalnie, zakładają spółki. Polskie Towarzystwa garną się same do Lwowa, obcy kapitał waha się między Warszawą z jej ambasadami, naszymi ministerstwami i Lwowem, gdzie można jeszcze dostać pomieszczenia na biura i tańsze, a sumienne siły robocze. Brane są też pod uwagę Drohobycz i Tustanowice ze względu na bliskość przedsiębiorstw. Wielką rolę odgrywają tu stosunki podatkowe. Dużo firm tworzy swoje siedziby w Tustanowicach, gdzie gminne podatki wynoszą 9 proc., ponieważ gmina ma wielkie dochody z bruttów. Karpackie Towarzystwo ma siedzibę w Gliniku mariampolskim, gdzie w całości utrzymuje zarząd gminny i nawet coś ponadto daje, bo im się to cudownie oplaca. Jeżeli miasto chce, aby spółki naftowe obrały Lwów, jako swoją siedzibę, powinno dla nowo tworzących się spółek uchwalić, jak dla kamienia pewną ilość wolnych lat — po upływie których one swoje podatki zaplaca chętnie. Bo kapitał chce wszędzie coś zarobić, szczególnie na razie. Naturalnie trzeba postarać się o doskonałe połączenia kolejowe, telefoniczne i wogóle stworzyć komunikację wyższego typu z Borysławiem.

Największą bolączką inteligencji pracującej w Borysławiu jest brak szkół. Każdy kto jest w możności, stara się w chwili, gdy dzieci dorosną przeprowadzić do miasta, gdzie dzieci można kształcić, lub przynajmniej wysyła żonę z dziećmi do miasta, a sam pracuje w Borysławiu zdala od swoich.

Lwów powinien się starać o to, aby w Borysławiu powstała szkoła realna i przemysłowa, skąd dzieci borysławskie miałyby wstęp na Politechnikę we Lwowie, gdzie ma powstać wydział naftowy.

Sternicy Lwowa, a w szczególności Polskie Towarzystwo Politechniczne powinno nie dopuścić do tego, aby tuż pod bokiem istniało plekło borysławskie. Na dalekim zachodzie Ameryki widziałem miasta kopalniane, które o wiele lepiej były urządzone jak znajdujący się w środku Europy Borysław.

Ażeby to wszystko wykonać, Państwowy Urząd naftowy musi być przeniesiony do Lwowa. Nie należy najważniejszej gałęzi naszego przemysłu oddawać pod wpływ Warszawy. Nie jest prawdą, że tylko w Warszawie przy boku ministra Skarbu może żyć i rozwijać się nafta, bo jest faktem, że nasze zapasy ropy rosą mimo, że produkcja gwałtownie spada — małe rafinerje są zamknięte, bo tak się wielkim rafinerjom podoba, naftę we Lwowie dostanie w każdej ilości, ale po K 5.— za litr, a w dalszych zakątkach Polski ludność wraca do łuczywa.

Tak być nie może.

Państwowy Urząd naftowy musi przyjąć i to jaknajprędzej do Lwowa, a z polskich przemysłowców i przedstawicieli odbiorców produktów naftowych musi być stworzona Rada naftowa, któraby kontrolowała czynności tego urzędu.

Reasumując powyższe wywody stwierdzam, że chcąc uczynić Lwów stolicą naftową, należy:

1) przenieść jaknajprędzej Państwowy Urząd naftowy do Lwowa;

2) uchwalić dla nowych spółek naftowych zwolnienie lub zmniejszenie podatków gminnych na przeciąg lat pięciu;

3) stworzyć jaknajlepszą komunikację kolejową i telefoniczną z Borysławiem;

4) popierać założenia mieszkańców Borysławia w kierunku stworzenia siedziby ludzkiej kultury, a w szczególności budowy dróg, mieszkań i szkół dla inteligencji i robotników.

Inst. Marjan Włodzyński.

Bohaterski, pełen miłości Ojczyzny i zaparcia się siebie żołnierz polski, godny potomek sławionych przez historję świata dziadów i ojców swoich dowiódł że kraj ten jest jak był, częścią organiczną Państwa Polskiego. Dzielnoscia swą i uświadomieniem narodom zaś wzbudził podziw i szacunek u innych narodów. On to, ten żołnierz polski ze wszystkich kraców Polski przybiegłszy nam w pomoc nakazał szacunek dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej obcym. Dziś sąsiedzi zabiegają o względy Jej. Bolszewicy robią propozycje pokojowe. Ataman Petlura przybywa do Warszawy aby złożyć hold Naczelnikowi Państwa. Wszyscy pragną wejść z nami w porozumienie.

Toteż w górę czola, Bracia!

Prawda, że kraj nasz, który latem 1918 r. począł odbijać swe rany gospodarcze i dzięki pracy i zabiegom narodu powracać do jakiegoś takiego stanu, uległ wskutek zawieruchy ukraińskiej gruntownemu zniszczeniu. Burzyć łatwo, ale trudno odbudować — toteż ręk nie należy opuszczać właśnie teraz niezrażać się ale dążyć wszelkimi siłami do odbudowy i uruchomienia przemysłów, bo czem bogatszą będzie Polska, tem więcej liczyć się z nią będą.

Znieśliśmy tyle przez lata wojny, że i te drobne niedomagania znieść potrafimy, gdy nam zawsze na myśli będzie że znosimy je aby nie wstrząsać podwalinami budującego się Państwa Polskiego. W chwili, gdy tylokrotnie z zapalem śpiewane słowa: „Ojczyzno, Wolność, racz nam wrócić Panie” — ciałem się stały nareszcie, musimy wspólną zrodną pracą nad podniesieniem dobrobytu, musimy wyrozumiałością dla braków i niedomagań chwilowych, musimy godnem współzyciem z narodem ruskim na błędna drogę przez przewodców narzuconych skierowaniem, stawiać silne fundamenta państwowości polskiej pod gmach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Sejm w Warszawie dokłada wszelkich starań aby usunąć z kraju wszelakie niedomagania — ale ani Sejm ani Rząd bez poparcia, dobrej woli i współpracy samej ludności do wydatnych rezultatów doprowadzić nie są w stanie. Uchylanie się od obowiązku jakiegokolwiek względem Państwa polskiego jest dzisiaj nikczemnością i podłością ze strony obywatela Państwa Polskiego, albowiem równa się świadomeму osłabianiu Ojczyzny. Wykroczenie na szkodę Państwa polskiego jest wprost świadomą zdradą, zbrodnią, którą tłumić się będzie jak zarazę i karać karą śmierci.

Z kolei omawiał poseł Skarbek charakter Sejmu obecnego wyrażając życzenie, aby ten Sejm konstytucyjny przystąpił jak najrychlej do uchwalenia konstytucji którą uchwałę uważa za kwestję pierwszej wagi.

Przez 6 miesięcy Sejm zajmował się sprawą reformy rolnej która uchwaloną została. Postępowanie osobiste w sprawie podziału ziemi świadczy czynnie o zapatrywaniach posła na tę kwestję, niemniej uważa mowca uchwałę reformy agrarnej za trudną do szybkiego zrealizowania. Bezsprzecznie, ziemia winna przejść w ręce któreby ją same z miłością uprawiały, ale przejście to powinno się odbyć w miarę zapotrzebowania, nie zaś łoisownie i szablonowo.

Nastąpił szereg interpelacji w sprawie rekwiizycji, podwód, itp... Poseł Skarbek zaznaczył, że w Państwie polskim każdy jego obywatel ma jedne prawa i jedne obowiązki. P. Surówka postawił wniosek, obligujący posła Skarbka do dolożenia starań, celem jak najrychlejszego utworzenia w powiecie Rudeckim miejscowej Komisji szacunkowej dla ustalenia świadczeń i szkód wojennych, po myśli Ustawy sejmowej w Warszawie z dnia 19 maja 1919 Dz. p. p. Nr. 41.

Ks. Osetek z Milczyc postawił wniosek, poparty wnioskiem burmistrza miasta Rudek p. Adolfa Biedzińskiego aby posłowi Skarbkowi, który od początku wojny światowej stał już na gruncie uchwały z 28 maja 1916 r. kierując się zawsze orientacją czysto polską, za jego niezamordowaną pracę dla dobra umiłowanej Ojczyzny, za jego dzielną postawą i wyrwała obronę Lwowa i Galicji wschodniej wyrazić pełne votum zaufania, co też zgromadzenie z serdecznym zapalem uczyniło.

Przewodniczący zamykając wiec, podniósł, że sprawozdawca nie tylko roztoczył przed wyborcami obraz szczegółowy zmartwychwstania Polski, ale wykazał jaką nauką winien być dla nas rychły upadek „Ukrainy” budowanej jesienią 1918 r. nie na podstawie idei miłości własnego narodu, ale nienawiści do Polski. Nigdy dzieło nienawiści i zła trwale być nie może, dlatego dla nas, którzyśmy na ten przewrót i anarchję patrzali, winno ono być przestroga i wezwaniem do zaniechania wzajemnych podejrzeń, niechęci i nieufności a kierowaniem się wspólną pracą dla idei państwowej.

Wśród obecnych zauważono wielu włościów gr. kat. obrządku, a nawet i księży. Jestto wielce pocieszający objaw, gdyż daje rękojmię, że wśród inteligencji jak i włościństwa ruskiego są ludzie pragnący współzycia zgodnego dla rozkwitu Państwa i rozwoju społeczeństwa swego jak i im zapewnia Najjaśniejsza Rzeczpospolita.

nem, Białogórskim, Ratschka, Romanem i Rydzewskim.

— **Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka” (ul. Rejtana L: 3):**

Program XIII. od piątku 23 stycznia codziennie o godz. 8-mej wiecz.

Gościnny występ! Romuald GIERASIENSKI, jako „Karawaniarz”. Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kittschman, Marek Windheim w nowych numerach solowych. „Sen Salomona Pomeranca”, sketsch w 1. akcie Konrada Toma, grany w teatrze „Czarny Kot” w Warszawie przez trzy miesiące z tytułu — z R. Gierasieńskim w roli tytułowej. Nadto biorą udział Marja Czajkowska, Anda Kittschman, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygier, Marek Windheim.

W przygotowaniu nowa rewja, p. t.: **Kłopoty Pana Prezydenta**.

Bilety od 9 — 5 u G. Seyfartha (ul. Akademicka 6), a od 6-tej wieczorem przy kasie teatru.

— „APOLLO”. „Biedna Nimi”, dramat z Ledą Uys i „Tajemniczy donżuan”, komedia w 3 aktach z Viggo Laosenem.

— **Stowarzyszenie Pań Salezjanek** urządza w Kasyne oficerskim „Raut” dnia 8 bm. Czysty dochód przeznaczony na ciepłą odzież dla żołnierzy załogi lwowskiej. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni p. Rehmana. 620

— **Komitet rautu P. P. Salezjanek**, z którego dochód przeznaczony na ciepłą odzież dla żołnierzy załogi lwowskiej, zaprasza na posiedzenie do sali ratuszowej, w czwartek, godz. 5 popoł. 622

— **Wieczornicę taneczną** urządza w sobotę, dnia 9 bm. Związek kat. młodzieży „Biały Sztandar”, w sali „Domu katolickiego”, Gródecka 2 o godz. 8 wiecz. Wstęp za zaproszeniami, po które zgłaszać się można w kancelarii tegoż Związku, plac Bilczewskiego 1. 5.

— **Los depozytów polskich w Austrii.** Sprawa zwolnienia majątków polskich w Austrii z pod zamknięcia, została załatwiona. Układ ośnośny został podpisany dnia 9 stycznia br. przez sekretarza stanu Relscha imieniem Austrii, zaś imieniem Polski przez pełnomocnika Głównego Urzędu likwidacyjnego p. Twardowskiego.

Układ zostanie wykonany wnet po wydaniu odpowiednich instrukcji do austriackich urzędów skarbowych i specjalnie podatkowych, oraz po nadejściu instrukcji z Warszawy dla p. Bindera (następcy p. Twardowskiego).

— **„Rozwój topograficzny Lwowa od założenia miasta, aż po dzień dzisiejszy”** — pod tym tytułem odczyt wygłosi docent politechniki inż. Ignacy Drexler w sali Muzeum Przemysłowego w sobotę 7. bm. Prelegent, autor szeregu artykułów „O wielkim Lwowie”, przedstawi historię rozwoju miasta, ilustrując wykład przezręczkami z widoków starego Lwowa, dostarczonych przez archiwum miejskie. Odczyt odbędzie się staraniem Towarzystwa opieki nad zabytkami sztuki, oraz Związku studentów architektury. — Interesujący temat ściąganie niewątpliwie liczną publiczność do sali Muzeum Przemysłowego.

— **Ceny drzewa.** „Monitor Polski” zamieszcza rozporządzenie ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych w przedmiocie ustanowienia cen drzewa dla zachodnich powiatów Małopolski.

— **W sprawie wczorajszego pożaru** donoszą nam dodatkowo, że spłonęły 4 baraki, około 30 motorów, 2 stare aparaty lotnicze, skład drzewa, 1 zdemontowany samochód, fiangary z aparatami lotniczymi ocalały. Ocalał również magazyn przewiantowy i 30 kompletów gum. Rozkradziono nieco tytoniu. Ofiar w ludziach nie było, jeden żołnierz lekko poparzony.

Na miejsce pożaru przybyli generał Gologórski z szefem sztabu Ihulim i rotmistrzem Dzeduszyckim, pułk. Linda, i kompanja ruchomego batalionu kolejowego, oddział wartowniczy z podp. Rębaczem pogotowie pożarne 5. P. A. C., patrol policyjny Dowództwa miasta, tren pożarny, dwie karetki pogotowia ratunkowego, oraz oficer oddziału wywiadowczego z agentami, w celu przeprowadzenia dochodzeń. W czasie akcji ratowniczej dawał się odczuwać dotkliwie brak wody.

— **Wypadki kradzieży przewodów telegraficznych i telefonicznych** (przeważnie brązowych), powtarzają się coraz częściej w ostatnich czasach na głównych traktach, łączących cały kraj z Warszawą. Ponieważ uszkodzenie tych przewodów w szczególności zaś kradzież, naraża interesy wojskowe i państwowe w wysokim stopniu, przypomina się, że w myśl §. 89 ust. karnej podobne przestępstwo podlega karze ciężkiego więzienia do lat 5, a na terenie operacyjnym karze śmierci (sąd doraźny).

— **Urzednicy Sekcji Odbudowy Osiedli** urządzają we wtorek dnia 10. lutego br. „Wieczór taneczny” w salach „Strzelnicy”. Czysty dochód na wdowy i sieroty po poległych obrońcach Lwowa. Zaproszenia i bilety wstępu wcześniej do nabycia ul. Batorego 1. 34, II. p., drzwi nr. 12 od godz. 4. do 6. wiecz. 629.

□ **KRAKÓW.** Przemysłnictwo towarów. Od pewnego czasu donosili policji kupcy przeważnie z koniekcji damskiej, że agenci firm wiedeńskich dojeżdżają do granicy Polski przywożąc towary, na których sprowadzenie tutejsi kupcy nie mogą uzyskać zezwo-

lenia. Są to przeważnie towary luksusowe. Onegdaj zakwestjonowało Biuro walki z lichwą 14 pak z takimi towarami i złożyło je w magazynach kolejowych. Właściciel na razie nieznan.

— **¶ Pieniądze z Ameryki dla żydów w Polsce.** Amerykański komitet żydowski przeznaczył świeżo znowu 250.000 dolarów na zakup maki pszennej dla żydów w Warszawie i miastach pobliskich, dalej dla tychże żydów 375.000 dolarów na cele pomocy ogólnej, oraz 20.000 dolarów na wyższe uczelnie talmudyczne.

— **¶ Dwa razy położony na obłą łopatkę.** Oczywiście atleta! Pawlaczek, zapaśnik lekkiej wagi. Stał on przed kilku dniami w Warszawie do zapasów o nagrodę m. Lwowa z p. Zegarlińskim, szampionem Czech, Berlina i Polski — i w siedmiu minutach leżał na obu łopatkach. Ledwo się zdolał wygramolić z tego upadku, a tu spotkała go nowa przykreść w postaci patroli wojskowej — która Pawlaczka — jako dezertera zabrała ze sobą.

— **¶ Kradzież tysiącmarkówek z zakładów graficznych.** Przed kilku dniami zaalarmowano policję warszawską wiadomością o dokonanej w zakładach graficznych Wierzbickiego przy ul. Chmielnej nr. 61, kradzieży przygotowanych dla państwowej kasy pożyczkowej banknotów tysiącmarkowych. Do zakładów przybył delegaci kasy, celem odebrania wykończonych blankietów, gdy rozpoczęli obliczanie, stwierdzono brak jednego arkusza, składającego się z 12 tysiącmarkówek. Zarządzono cały szereg rewizji i dokonano aresztowania kilku osób, lecz, jak dotąd, skradzionych banknotów nie odnaleziono.

— **¶ Wezwanie do powrotu.** Przebywający w Polsce ziemianie z powiatów Płoskirowskiego i Kamienieckiego otrzymali od polskich władz wojskowych wezwanie do powrotu do swych majątków, a to ze względu na potrzebę przygotowania robót włośnieńskich na obszarach dworskich, w dużej części leżących odłogiem.

Z całej Polski.

(Toruń w pierwszych dniach rządów polskich. — Wieści ze Słucka. — Zapobiegliwy socjalista. — Gość z Ameryki.)

Już po kilku dniach rządów polskich znacznie zmienił się wygląd Torunia. Na ulicach pozostały jeszcze ślady wkroczenia wojsk polskich: bramy tryumfalne, godła narodowe i barwy. Zjawily się też szyldy polskie; w sklepach i kawiarniach przeważa mowa polska. Niemcy są naogół uprzejmi, zdarzają się jednak wypadki, że nie chcą mówić, aczkolwiek umiela, po polsku. Są jednak między nimi, którzy uważają się już za Polaków, mówiących po niemiecku. Prasa niemiecka reprezentowana jest przez trzy pisma: nacjonalistyczną „Die Presse”, socjalistyczną „Deutsche Volksstimme” i hakatystyczną „Thorner Zeitung”. Codzienną prasę polską na razie reprezentuje tylko „Gazeta Toruńska”.

Miasto jest w stanie oblężenia. Ruch uliczny trwa do godziny 11 wieczór. Sklepy są zamykane o godzinie 7 wieczór. Po objęciu miasta przez władze polskie nastąpiła nagle drożyzna: ceny np. obiadów podniosły się w dwójnasób. Ale trwało to bardzo krótko. Władze wojskowe ukarały grzywną kilku właścicieli jadłodajni i ceny powróciły do norm poprzednich.

Powiat słucki na całym obszarze ziem wschodnich ma najmniejszy procent Polaków. W całym powiecie istnieje zaledwie 7 parafii katolickich dla obsługi 30—40 tysięcy katolików. Samo miasto na 30 tysięcy mieszkańców ma tylko 3000 Polaków. Poza Polakami ludność powiatu jest bardzo różnorodna. Mieszkają tu obok siebie Litwini, Białorusini i Rusini. Po zorganizowaniu polskiej administracji, praca nad wzmacnieniem żywiołu polskiego rozpoczęła się od fundamentów. Założono blisko 40 polskich szkół ludowych, w Słucku zaś polską szkołę powszechną, gimnazjum i seminarjum nauczycielskie. Obok szkół polskich istnieje w Słucku dwa gimnazja rosyjskie i rosyjska szkoła techniczna. Uczniami są przeważnie żydzi. Mozołnie ufundowane gimnazjum białoruskie opiera się również na uczniach żydowskich. Ludność wiejska natomiast, mając do wyboru język wykładowy w szkołach, wybiera zawsze polski, albo rosyjski. Agitacja rosyjska jest dość silna; podsycają ją przeważnie żydzi, wśród których rekrutują się agitatorzy bolszewicy.

Przed tygodniem odbyła się w sądzie okręgowym w Lublinie rozprawa przeciw wydawcy „Głosu Lubelskiego”, p. Feliksowi Moskalewskiemu, spowodowana przez członka lubelskiej rady miejskiej klubu P. P. S. p. St. Dymidasa. Mianowicie „Głos Lubelski” jeszcze w lipcu br. wydrukował wiadomość, iż paskarstwem zajmują się nietylko „burżuje”, ale i znani działacze, którzy na posiedzeniach rady miejskiej są obrońcami „równości i sprawiedliwości”, zaś na zebraniach partyjnych słodkimi słowami ocierają „gózkie ludu lzy”, a w dalszym ciągu, że do mieszkani „towarzysza” radnego, b. zarządzającego kuchnią robotniczą i przywieziono 9 worków otrąb i maki i że ta „skromna” porcja wywołała oburzenie sąsiadów, którzy zażądali przeprowadzenia u p. Dymidasa rewizji. Rewizja owa wykazała u radnego Dy-

midasa istotnie dwa worki maki, 7 worków otrąb, pewną ilość cukru i kaszy. Artykułem tym radny Dymidas uczuł się obrażonym i sprawę skierował na drogę sądową. Sąd po bardzo szczegółowym zbadaniu całego szeregu świadków wydał wyrok orzekający, iż wszelkie zarzuty, uczynione r. Dymidasowi przez „Głos Lubelski”, zostały udowodnione i na tej podstawie uwolnił oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności, p. Dymidasa skazał na zapłacenie kosztów sądowych.

W sobotę przybył do Warszawy na kilka tygodni wybitny działacz polski w Ameryce p. Jan Smulski, założyciel kilku banków polskich w Chicago, wydawca „Dziennika Narodowego”, prezes Wydziału Narodowego. Razem z p. Janem Smulskim przybył z Ameryki ks. rektor Zapala z Chicago, ks. W. Celchowski z Milwaukee i dziennikarz amerykański James White.

Pierwsze wloty pasażerskie w Warszawie.

W niedzielę ubiegłą na lotnisku wojskowym w Warszawie odbyły się wloty, urządzone na rzecz inwalidów lotników i komitet organizacyjny Narodowego Tow. Żeglugi powietrznej w Polsce. Program wlotów wypełniły: wloty francuskiej szkoły pilotów w trzech grupach, popisy instruktora wyższej szkoły pilotażu w Poznaniu, p. Adama Haberyńskiego, b. porucznika Królewsko-Brytańskich wojsk lotniczych Capr'a na samolocie — lilipucie „Bristol-Tipton” Wilcocksona, wreszcie popisy polskiej eskadry „Spad”.

Najwięszą jednak atrakcją wlotów były „przejażdżki pasażerskie” dla publiczności na wielkim samolocie angielskim „Handley Page”, pilotowanym przez b. kapłana Król.-Brytańskich w skł. lotniczych Mac Naught-Dav's'a. W trzykrotnych wlotach uczestniczyło 27 osób, w tej liczbie prawie połowa kobiet, co bardzo chlubnie świadczy o odwadze warszawianek. Pomimo wyjątkowo niepomyślnych warunków atmosferycznych wszyscy pasażerowie czuli się bardzo dobrze. Podziwiano to tak na publiczność, iż masowo zaczęli zgłaszać się następnie kandydaci, jednemu z powodów śnieżycy musiano dalsze wloty odłożyć.

Uczestnik tych wlotów, przedstawiciel „Gazety Porannej” p. Al. Markowski, który poprzedniej niedzielę wznosił się na samolocie małego typu, stwierdza, że „jazda” „Handley Page”m, który ma służyć do stałej komunikacji pasażerskiej, jest tak równa i spokojna, iż najba dziej nawet wrażliwi mogą odbywać nawet dłuższe podróże. Jest to również zdanie tych wszystkich, którzy uczestniczyli w tych pierwszych wlotach pasażerskich w Warszawie.

Dokoła propozycji pokojowej.

„Telegr. Komp.” donosi z Londynu, iż poseł polski w Londynie oświadczył przedstawicielom prasy, iż Polska nie ma zamiaru podejmowania ofensywy przeciwko bolszewikom. Niebezpieczeństwo grożące Polsce na północy zostało odparte. Dalej zaprzecza poseł, jakoby zakomunikował ministrowi Patkowiu, iż Lloyd George odmawia Polsce pomocy. Ostateczna decyzja zapadnie w Sejmie polskim po wysłuchaniu relacji p. Patka. Wreszcie oświadczył poseł, że w Polsce istnieje z jednej strony chęć pokoju, z drugiej zaś wstręt do bolszewizmu.

Z powodu pogłoski, jakoby rząd angielski złożył u Naczelnika Państwa oświadczenie, iż będzie w dalszym ciągu popierał zamiary polskie w sprawie dalszej kampanii wojennej przeciwko bolszewikom, poseł angielski w Warszawie Rumbold oświadczył, iż wiadomość powyższa jest o tyle nieścisła, gdyż rząd angielski uzgadnia zawsze, a także i w tym wypadku swoje stanowisko ze stanowiskiem rządów zaprzyjaźnionych, a więc rządów Francji i Włoch. P. Rumbold stwierdził dalej, że owa wiadomość musiał przywieźć ze sobą minister Patek, gdyż poselstwu angielskiemu w Warszawie nie o niej niewiadomo. Należy zwrócić uwagę, że sfery zbliżone do Belwederu zapewniają, iż o podobnym oświadczeniu rządu angielskiego również nic nie wiedzą.

Rewindykacja ziem polskich na Zachodzie.

Susnowiec. (PAT.) Opróżnianie Górnego Śląska z wojsk niemieckich odbywa się w następującym porządku: Dnia 31. stycznia br. opróżnili Niemcy linję Pleszew.—Mikołajów, dnia 1. lutego br. linję Hutów Królewskich—Katowice, dnia 2. lutego linję Bytom—Czarnowice. W Pleszewie znajduje się sztab 46 dywizji piechoty wojsk francuskich.

Wiadomości telegraficzne.

RZĄDY KOMISJI PLEBISCYTOWEJ NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

Cieszyn. (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu komisji plebiscytowej podpułkownik Brand z komisji węglowej w Morawskiej Ostrawie przedłożył żądanie, aby komisja pozwoliła na przywóz nafty i smarów potrzebnych dla fabryk i kopalni na Morawach. Ze względu na potrzeby węglowe komisja uchwaliła zmianę poprzedniej swojej uchwały, zakazującej wywozu ze Śląska jakichkolwiek towarów, przywiezionych z Polski lub Czech dla użytku Śląska. Zastrzeżono przytem, że ilość dostarczyć się mającej nafty zależy od rządu polskiego. P. Zamorski imieniem rządu polskiego oświadczył gotowość dostarczenia nafty pod warunkiem, że zaległości węglowe zostaną przez Czechów wrzód wyrównane.

Następnie przesłuchano ekspertów pocztowych w sprawie ujednostajnienia taryfy. Uchwalono na markach polskich i czeskich wydrukować litery „S. O.” (Silesia Orientalis) oraz datę 1920. Ponadto przesłuchano ekspertów w sprawie urzędzenia sądownictwa. Ze strony polskiej przemawiał prezydent sądu dr. Bocheński, ze strony zaś czeskiej wiceprezydent sądu dr. Aschelbeer.

Cieszyn. (PAT). Wczoraj o godz. 3 po południu odbył się na rynku przegląd wojsk francuskich, które wczoraj przybyły do miasta.

Po przeglądzie uszykowała się kompania strzelców francuskich w rynsztunku bojowym wraz z kompanią karabinów maszynowych. Na balkonie hotelu „Pod Jeleniem” zebrał się przedstawiciel Francji, Anglii, Włoch i Japonii którzy wysłuchali z odkrytymi głowami hymnów narodowych 4 państw sprzymierzonych przyczem nastąpiła defilada wojskowa i powrót do koszar. Licznie zebrana publiczność z zajęciem i sympatją przypatrywała się rewii.

SPADEK KORONY CZESKIEJ NA ŚLĄSKU.

Cieszyn. (PAT). Korona czeska spadła wczoraj na Śląsku z 250 na 190.

PRZED PLEBISCYTEM NA SPIŻU I ORAWIE.

Cieszyn. (PAT). W piątek, albo sobotę wyjedzie z Cieszyna na Spiż i Orawę podkomisja złożona z kilku członków misji aljanckiej. „Dziennik Cieszyński” donosząc o tem, domaga się, aby wraz z tą podkomisją wyjechał także reprezentant rządu polskiego, ponieważ na Spiżu i Orawie dotąd jeszcze znajdują się organa administracyjne czeskie, oraz wojska czeskie.

POWRÓT JEŃCÓW NIEMIECKICH.

Kraków. (Radio z Poldhu). Z Londynu donoszą. Powrót jeńców niemieckich został ukończony. Od czasu zawieszenia broni zwrócono 274.000 jeńców.

FORTYFIKACJA RENU.

Wiedeń. „N. Wr. Abendblatt” z Bazylei. Z Paryża donoszą, że francuska najwyższa Komenda wojskowa postanowiła w porozumieniu z najwyższą radą wojenną natychmiastowe ufortyfikowanie wszystkich przyczółków mostowych nad Renem w Alzacji i utworzenie nowoczesnych fortyfikacji między St. Ludwig i Strassburgiem. Rząd wniosł wkrótce przedłożenie wojskowe w Izbie.

NIEMCY W MORAWI.

Wiedeń. B. K. z Pragi. Wedle dzienników z Berna, Niemcy rozpoczęli na wczorajszym posiedzeniu wydziału rady miejskiej obstrukcję, aby przeszkodzić uchwaleniu wniosku czeskiego, zmierzającego do zwołania całego szeregu szkół niemieckich w Bernie. Posiedzenie miało przebieg bardzo burzliwy.

Poznań. (Radio z Ljonu). Admirał von Reiter dowódca floty zatopionej w Scapa-Flow, przybył z powrotem z niewoli argielskiej do Wilhelmshafen.

Ze świata.

(Aresztowanie redaktora polskiego pisma komunistycznego. — Urodziny Wilhelma II, a wojska niem. — Warjat autorem niemieckiego tajnego okólnika. — R. rumuński następca tronu jako socjalista. — Recepta na śpiączkę letargiczną. — Kobiety na licytacji. — Krynolina wraca!)

Władze amerykańskie, tępiąc bezwzględnie bolszewizm, zamknęły wiele pism komunistycznych i aresztowały ich redaktorów i wydawców. Między innymi zamknięto „Głos robotniczy” wychodzący w Detroit i aresztowano redaktora tego pisma, Wincen-tego Dmowskiego i współpracownika D. Elbauma.

Biurowy kor. podaje z Berlina doniesienie dzienników, że mimo zakazu, niektóre oddziały wojsk świętoszaliwskiego. Jeździł on też po całym swoim okręgu i wygłaszał płomienne mowy przeciw rządowi, które jednak nie przyniosły mu sukcesu wyborczego, gdyż ex-królewicz przy wyborach padł.

Biurowy kor. podaje, że pewien wyższy oficer niemiecki wydał rozkaz oficerom sztabu generalnego, w którym kazał im przygotować samoloty i bomby,

celem wykonania ataku na oddziały wojsk koalicyjnych, znajdujących się w okupowanych prowincjach niemieckich za Renem. Niemieckie ministerstwo wojny twierdzi, że autorem tego okólnika jest niejaki major Stein, który podczas wojny otrzymał postrzał w głowę, a po wyleczeniu się objął posadę w ministerstwie wojny. Obecnie okazało się, że Stein jest obłąkany. Inaczej jednak na czyn ten zapatruje się, zwłaszcza Francja, utrzymując, że major Stein, jakkolwiek oddano go obecnie do domu obłąkanych, działał z polecenia swoich przełożonych i że wskazówki, zawarte w jego cyrkularzu, były jedną z prób obejścia tych przepisów traktatu pokojowego, które nie pozwalają Niemcom na utrzymywanie licznej armii.

B. następca tronu rumuńskiego, który wskutek megalomanii z aktorką musiał zrzec się dziedzictwa, brał udział w obecnej kampanji wyborczej, jako kandydat na posła do parlamentu rumuńskiego z obozu socjalistycznego. Jeździł on też po całym swoim okręgu i wygłaszał płomienne mowy przeciw rządowi, które jednak nie przyniosły mu sukcesu wyborczego, gdyż ex-królewicz przy wyborach padł.

Śpiączka letargiczna, której istoty lekarze jeszcze nie zbadali, a która zabrała już sporo ofiar w Wiedniu i w Paryżu, wiele już ofiar pochłonęła również w Ameryce. O pierwszym wypadku cudownego wyleczenia z tej choroby, donosi nowojorski korespondent „Times’a”. Na śpiączkę zapadła niejaka pani Dora Müntz w Nowym Jorku i była pogrążona w głębokim śnie już przez 120 dni i tyleż nocy, z krótkimi kilkunastominutowymi przerwami. Wszelkie wysiłki lekarzy były daremne. W końcu lekarze postanowili oddziaływać na ośrodki nerwowe chorej, znanej z zamiłowania do koncertów, za pomocą muzyki. Wezwano młodego skrzypka. Rapsodia węgierska, zagrana przez artystę, nie wywarła żadnego wrażenia, zaintoncował tedy serenadę Schuberta i po kilku chwilach, chora otworzyła oczy i skinęła głową. Artysta grał blisko godzinę, a gdy skończył, pani Müntz była zupełnie rozbudzona.

Podobno z powodu wysokich cen żywności w Turcji, bogaci baszowie i inni dyktatorzy pozbywali się swych żon na publicznej licytacji. Jeden z badaczy stosunków na Wschodzie donosi, że piękną kobietę można kupić w Turcji za 150 marek. Kobiety wyznania muzułmańskiego są nieco droższe, niż kobiety innych wyznań.

Znany magazyn mód firmy Laurin w Paryżu, obwieścił światu nowy przewrót, a raczej nawrót w dziedzinie mody: krynolina ma znów rozpocząć swój pociąg tryumfalny i już nawet rozpoczęła. Krynoliny widuje się na balach i najwykwintniejszych przyjęciach, jako „grande toilette”. Krynoliny, wchodzące obecnie w modę, są utrzymane w stylu Biedermeierowskim. Jako materiału na nie używa się najczęściej czarnej tafty i koronek „Chantilly”.

Kronika sporowa.

Przygotowania do Igrzysk olimpijskich.

Prace powstałe w Warszawie Polskiego Komitetu dla Igrzysk Olimpijskich, którego posiedzenia odbywają się co miesiąc pod przewodnictwem ks. Lubomirskiego, lub któregoś z wiceprezesów, którymi są dr. Stan. Polakiewicz, dr. Piasecki i p. Tad. Garczyński, postępują szybko naprzód. Rozdzielono już prace.

I tak piłka nożna przygotowuje się będzie w Krakowie przy pomocy sprowadzonego umyślnie w tym celu z Anglii trenera, wyznaczona jest drużyna z 30 osób.

Lekka atletyka ćwiczyć będzie we Lwowie również pod kierunkiem trenera w liczbie około 30 osób. Wiosłarstwo ma wysłać 2 obsady a ćwiczyć będzie w Warszawie.

Kolarstwo przygotowuje swych zawodników w Krakowie do biegu turystycznego na przestrzeni około 300 km.

Gimnastyka ćwiczyć będzie grupę 15 osób we Lwowie lub w Krakowie, jazda konna reprezentowana przez 15 oficerów 3 p. ułanów mieścić się będzie w Poznaniu, wreszcie tenis wysłać musi swych zawodników na konkursy do Francji i Anglii, poczem dopiero będą mogli brać udział w olimpiadzie. Wydział prasowy zajmie się propagandą i popularyzowaniem olimpiady i sportu w ogólności w Polsce i reklamowaniem go za granicą.

Dział ekonomiczny.

Płace służby rolnej.

Na odbywającej się w Ministerstwie pracy Konferencji między delegatami służby rolnej a ziemianami doszło do porozumienia w kwestji poborów, na następujących zasadach:

Pensja robotnika rolnego dla powiatów zamożnych 800 mk. zasadniczo i od 200 do 600 dodatku drożyznianego; dla powiatów zdewastowanych za-

sadnicza pensja 600 mk. i dodatek drożyzniany 200 marek.

Ordynarja w powiatach zamożnych 14 cent. metr. w powiatach zdewastowanych 12 cent. metr; miele- nie na koszt pracodawcy.

Ziemia pod kartofle w dobrych powiatach od 260 do 320 pretów; w górnych powiatach od 220 do 260.

Dwie krowy na utrzymaniu dworskiem.

Opał, gdzie są podłogi 10 ćwiartek suchego drzewa albo 12 i pół mokrego; gdzie niema podłóg 12 i pół suchego, albo 15 mokrego.

Całkowita pomoc lekarska.

Wszystkie punkty mniejszej wagi załatwiono w myśl życzeń robotników.

Obecnie weszła na porządek dzienny sprawa przyjmowania i wydalania robotników rolnych.

KURS FORNY

Wiedeń. (PAT). Dzienniki tutejsze prostują wiadomość, jakoby kurs korony w Zurychu dnia 8 lutego wynosił 140, kurs ten wynosił 170.

WYSTAWA ROLNICZA W PARYŻU.

Warszawa. Radio z Ljonu. W najbliższym czasie będzie otwarta w Paryżu wystawa rolnicza, na której na miejscu honorowem będą wystawione złoże- bie, które dokonały nadzwyczajnych czynów podczas wojny. Każdy z tych plaków ma książkę, w której wypisano jego czyny wojenne. Między innymi będzie tam plakat Nr 767, który z powodu niezmiernych trudno- ści przeniósł wiadomość do komendanta Rynen, otoczonego w Pont-Vaux; potem gołąb Nr. 2006, który 6 stycznia 1917 przyniósł wiadomość do pewnego punktu o silnym ataku nieprzyjacielskim z zapewnieniem, że wojska francuskie będą trzymały te pozycje za wszelką cenę.

Magistrat król. stol. m. Lwowa.

L. 2567/920.
XVII.

Lwów, dnia 16 stycznia 1920.

Ograniczenie używania papieru.

Ze względu na coraz bardziej dający odczuwać się brak papieru w całym Państwie, — a w szczególności we Lwowie, z drugiej zaś strony z powodu częstego używania przez niektóre przedsiębiorstwa nadmiernych rozmiarów ogłoszeń, rozlepiania ich na budkach i kioskach znajdujących się na ulicach i placach miasta, zakazuje Magistrat drukowania i rzepliania we Lwowie ogłoszeń większych rozmiarów od jednego normalnego arkusza.

Również zakazuje się ze względów estetycznych rozlepiania jakichkolwiek ogłoszeń na budkach i kioskach w mieście.

Tych, którzy nie zastosują się do powyższych zakazów, pociągnie Magistrat do surowej odpowiedzialności na podstawie rozporządzenia minist. z 30 września 1857 Dz. p. p. Nr. 198. 628

Łożek Neumann.

Nekrologja.

HANUSIA

jedyna i najdroższa córeczka
Bogusława i Zofii z Paszkowskich
PAJORÓW

zasnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach w czwartej wiosnie życia dnia 25 stycznia 1920
W ciężkim smutku nieutuleni rodzice i babka zawiadamiają, że obrzęd pogrzebowy odbył się we wtorek dnia 27 stycznia 1920 r. w KRAKOWCU 623

Antonina z Kirschnerów

EDWARDOWA MARYNOWSKA

Sodałuska Marjańska

właścicielka dóbr, wdowa po dyrektorze Reprezentacji Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, zasnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach zapo- trzebna św. Sakramentami w 54 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we Lwowie z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 9 do grobowca rodzinnego na cmentarzu Łyczakowskim w dniu 8 lutego 1920 o godz. 3 p. poł. Na obrzęd ten zaprasza ją w głębokim smutku pogrążona dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych. 624

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 9 lutego o godzinie 9 rano w kościele OO. Jezuitów Lwowie.

We Lwowie, dnia 4 lutego 1920.

Oso. onyc. zaproszeń nie rozsyła się.

W pierwszą rocznicę zgonu

Karola Hozzowskiego

em. rady Dworu

odbędzie się Msza żałobna w kościele św. Mikołaja w sobotę 7 lutego 1920 o godz. 9 rano, na którą Rudziny i przyjaciel zaprasza ZONA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 1 k. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 k. r.

OGŁOSZENIA.**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia w kronice 6 k. za wiersz, po kronice 4 k., na pierwszej stronie 16 k. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

Ochrona lokatorów

wzywa wszystkich lokatorów, którym gospodarze podwyższyli czynsze o zgłoszenie się Biurze Ochrony lokatorów, pl. Akademicki 1, l. p. między godz. 2 a 4 popoł. 613

KUPNO I SPRZEDAŻ.**Olów miękki**

i szmaty do czyszczenia maszyn

zakupi zaraz Drukarnia „Słowa Polskiego”. Zgłoszenia w kancelarii drukarni.

Najkorzystniej! Kupuje i sprzedaje się Meble, Garderobę, Urządzenia domowe i kancelaryjne w składzie komisowym L'Occasion, pasaż Hausmana 8. 341

Kupie zaraz niemiecko-angielski podręcznik nauki języka angielskiego wyd. Tonssit Langsuscheidt wraz z odpowiednimi słownikami. Zgłoszenia z podaniem ceny pod Z. Z. do Administracji Słowa. 592

Sprzedam niedokończony zakład przemysłowy nadający się na tartak młyn, garbarnię lub coś podobnego tuż obok rzeki, gościńca i toru kolejowego Zegulowski Przemysłowy. 587

Rabane drzewo bukowe dostarcza w dniu zamwienia Konc. s. Biuro ul. Kilińskie 3 parter na ewo. 538

Lis, kuny, tchórze wyprawiam i kupuje Karpiak Lwów, Kurkowa 11 a. 447

Kwiaty balowe i kocyliczne, kapelusze wieczorowe poleca M. Topolnicka Kopernika 1. nad arteką Mikolascha. 577

Mleczarnia ul. Kopernika 9 (o ok. Kino Kopernik) poleca śniadania, obiady i kolacje po cenach przystępnych. 634

Kupie lub wydzierżawię w pobliżu Lwowa mały folwark z żywym inwentarzem dla prowadzenia gospodarstwa mlecznego. Bętkowski Kulecza 11, II. p. 627

50 tomów dzieł lekarskich (przeważnie petyatrycznych) umywalnia lekarska do sprowadzenia wiadomości w Administracji „Słowa Pol.” „Marja”. 625

Salon mahoniowy, sypialnie i różne inne meble okazynie „Doroteum” Sapiehy 34. 580

Pistolet 10-strzałowy duży, „Styer”, futerał, naboje za 1.50 kor. sprzedam Zgłoszenia: „Reklama Prasowa” Chorążcza 7. 618

Pałac Piątrowa wila o trzech frontach. Dwa mieszkania po 7 pokoi fontowych przedpokój łazienka gazowa, elektryka, w dotęgi, komfort, suteryny, duży park 800 sążni, stajnia, wozownia i garaż, położeni przy stacji tramwajnej blisko srodmieścia jedno z powyższych mieszkań wolne zaraz do objęcia przez kupującego. Wiadomość u pełnomocnika i zastępcy prawnego Dra Alojzego Krausa adwokata we Lwowie, plac Marjacki 6 i 7, nad kniem Uci cha. 594

Folwark 230 morgów, gleba żyzna w tym 68 m. tak jedno i dwukośnych, oddalony 5 km. od miasteczka, 9 km. od stacji kolejowej, 25 km. od dużego przemysłowego miasta wraz z budynkami, inwentarzem żywym i marnym oraz zasiewami jesiennymi zaraz do sprzedania, zgłoszenia przyjmuje i informację udziela Spółka rolnicza Lwów 3-go Maja L. 12, mezanin, II. sch. 576

MIESZKANIA I SKLEPY.

Ładny pokój umeblowany dla poważnego pana za opał lub prowianty. Potockiego 31, parter, od 2-4. 626

POSADY ZAOFIAROWANE.

Kilku roznosicieli zna dzie stałe zajęcie. Administracja „Słowa polskiego”. 2156

Poszukuję ekonomę Polaka, żonatego, na ordynarję, z ukończoną szkołą niższą rolniczą do f. twarku objętości 500 mo g. w powiecie radeckim. Odpisy świadectw proszę nadsyłać pod adresem Administracji Słowa polskiego ul. M. R. 621

Potrzebna sista biurowa — pismo maszynowe — język francuski pożądan. Oronica patentowy, inż. Dżbański, Kochanowski-go 44. 630

Samodzielną korespondentkę polskiego i niemieckiego języka pisząca biegle na maszynie, poszukuje firma A. M. Kierski i Ska ul. Zimorowicza 15. 610

Zdolnych agentów do sprzedawczy znanych aparatów „Minimax” do gaszenia ognia, poszukuje firma A. M. Kierski i Ska ul. Zimorowicza 15, magazyn Kopernika 4. 611

WYCHOWANIE I NAUKA.

Kurs rachunkowości państwowej rozpocznie się dnia 5, zaś stenografii 6 lutego b. r.

Konc. Kursy rachunkowości

Zygmunta Olszewskiego

KURKOWA 38. 596

Wpisy codziennie od 3-4-ej popoł.

Cdpowiedzialny redaktor: Stanisław Biega.

ZAGINIENI.

Edmund Janiszewski prz. jechawszy z niewoli poszukuje rodziców i brata. Lwów, Grodecka Nr. 2 (Dom katolicki). 604

ROZNE DONIESIENIA.

Krawaty robię, przerabiam z dostarczonego materiału, Kulecza I. II. parter. 275

Kosmacz pole naftowe hr. Roman Państwowy Notariusz w Jablonowie (przez Koromyję) kupi kilka udziałów Spółki założonej r. 1902 dla eksploatacji pomniejszonego terenu. Ponieważ prawo eksploatacji przechodzi od roku 1927, w ręce inncj sp. lki, przeto wartość obecnych udziałów z każdym rokiem jest bliżej zera; mimo to, kto zaraz się zgłosi, otrzyma zwrot włożonego kapitału i dotyczący procent. 381

Latarnie stajenne naftowe

poleca najtaniej 260

Ludwik Hoszowski

Główny skład farb i materiałów

Lwów, ul. Akademicka I. 3.

Hil. Badian L W Ó W Janowska 24

poleca do natychmiastowej dostawy

Najnowsze plugi motor. „Stock” wszelkie części składowe do tychże. Specjalne oleje motorowe i tłuszcz „Tovofft”. Beczki żelazne, konwie blaszane na benzynę i f. p. 554

Zarząd Hali Aukcyjnej

przy ul. Akademickiej I. 3, I. piętro

urządza

LICYTACJĘ

dnia 10-go lutego, wtorek, o godzinie 2-giej popołudniu początek, i do dnia 6-tego lutego przyjmuje wszelkie przedmioty do licytowania.

Wyjaśnienia codziennie pomiędzy godz. 3-6-tą. 438

BIURO SPÓŁKI ARCHITEKTÓW

(Spółka z ogr. poręką)

Lwów, ul. Leona Sapiehy I. 3, II. p.

Wykonuje wszelkie roboty, obejmujące całość kształt pracy architektonicznej, jako to:

Szkice, plany, Regulacja miast i osiedli. 412
kosztorysy.
Ocena budowl i szkód. Kierownictwo i nadzór budowy.

Porada fachowa.

Biuro otwarte dla stron od g. 4-8 w dni powszednie.

OBUWIE WARSZAWSKIE

oraz

wyroby własne poleca po cenach umiarkowanych

Kobieta pracownia obuwia

ul. Klementyny Tańskiej 3. 633

Sąd okręgowy Oddz. VIII, w Tarnopolu, dnia 23 stycznia 1920. L. czyn. Nr. 706/20, 20.

OBWIESZCZENIE.

W Sądzie tutejszym zakwestjonowano w sprawie do powyższej liczby bieliznę zupełnie nową, najlepszej jakości, niewiadomych właścicieli a w szczególności:

- 1) sześć prześcieradeł na koldry
- 2) pięć poszewek webowych,
- 3) dwa obrusy bawełniane,
- 4) dwa obrusy damaszkowe,
- 5) cztery ręczniki webowe damaszkowe
- 6) 26 serwetek,
- 7) pięć nowych serwetek.

Niektóre z powyższych przedmiotów znaczone są monogramem „M. K.”, tudzież pięciopalkową koroną.

Ponieważ wedle stanu aktów przedmioty te zabrane zostały podczas przewrotów ukraińskich w domach prawdopodobnie powiatu sokalskiego, zbarazkiego, lub zloczowskiego, przeto wzywa się odnośnych poszkodowanych, by w godzinach urzędowych w Sądzie tutejszym biuro nr. 17, celem agnoskowania tych rzeczy, tudzież do przesłuchania jak najrychlej się jawili.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Stryju rozpisuje niniejszym konkurs

na posadę sekretarza.

Wymogi:

1. Obywatelstwo Polskie.
 - 2) ukończone studia prawnicze z 3 egzaminami państwowymi.
 - 3) dokładna znajomość języków krajowych.
 - 4) najmniej 2 letnia praktyka conceptowa w dziale administracyjnym przy Wydziale krajowym, powiatowym lub władzy politycznej.
- Podania należydzie udokumentowane należy wnosić w terminie do 15 I t. r. 1920.
Warunki i termin objęcia posady wedle umowy.
Z Wydziału powiatowego: Prezes: J. Brunicki w. s. 570

Każdy palacz musi przyznać, że tutki i bibutki cygaretowe

„SOLALI”

są najlepsze.

138

Spółka Akc. Polskiego Przemysłu Korkowego

Kapitał Zakładowy Mk. 3,000.000.

Pod powyższą firmą powstaje w Warszawie pierwsza wielka fabryka korków do butelek i wyrobów korkowych (Isolacje korkowe, lino eum) z kapitałem zakładowym 3 milionów marek, podzielonym na 6.000 akcji po Mk. 500 z pisy i zaliczki 35 pr. t. j. Mk. 175 na każdą akcję przyjmującą.

Bank Handlowy w Warszawie i oddziały w Będzinie, Częstochowie, Kallszu, Kielcach, Kutnie, Lublinie, Łodzi, Mławie, Ostrowcu, Piotrkowie, Radomiu, Radomsku, Sosnowicach, Wioclawku i Zawiercu.

Bank Kwilecki, Potocki i Ska Tow. Akc. w Poznaniu i oddziały w Inowrocławiu, Gdańsku i Warszawie.

Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskim we Lwowie i oddziały: w Krakowie, Krośnie, Rzeszowie, Dąbrowie górniczej, Drohobyczu, Boryslawiu, Jasle i Stryju.

Pomimo olbrzymiego spożyczenia korków i wyrobów korkowych, kraj nasz nie posiadał wielkiego przemysłu korkowego! Zabór rosyjski zasłał fabryki w Libawie, Rydze i Odessie; zabory pruski i austriacki — fabryki niemieckie. Cudzoziemcy zabierali z ziem polskich milionowe zyski! Wielki Przemysł Korkowy zatrudnia tysiące rąk roboczych. Dzięki ogromnym obrotom daje akcjonariuszom wysoką dywidendę! Umieszczenie pieniędzy w akcjach wielkiej fabryki korków jest lokatą pewną i korzystną. Pokażną ilość akcji rozbiórą poważni konsumenci jak: Browary, Fabryki chemiczne i wód Mineralnych, Apteki i Drogerje, Dystrylarnie i Roziewnia win i wódek, rozumiejąc doniosłość powstania takiego przedsiębiorstwa, opartego na zdrowych zasadach bez spekulacyjnych celów. Wielki Przemysł Korkowy uregułuje ceny tych wyrobów i uzdrowi rynek!

Prospekty i deklaracje, oprócz powyżej podanych banków, wysyła i wszelkich informacji udziela:

BIURO „Spółki Akcyjnej Polskiego Przemysłu Korkowego” w Warszawie ul. Żorawia Nr. 1, Telefon 143-11, czynne od 10-1 i od 3-6 pop.

Założyciele: Jan Potocki
Fabryka korków

Jan Sotek
Lab Chem „Janis”. 411

Jan Sobieszczanski
Przemysłowec.

Z drukarni „Słowa Polskiego” pod zarządem Antoniego Dokańska.